

Dziś w numerze:
Człowiek z Dębna (wywiad z wiceburmistrzem) - str. 4.
Przejście graniczne, to już rok - str.5
Szczerze o szkole (ankieta "Dwutygodnika") - str. 6.

DWUTYGODNIK Kostrzyński



Postęp w kostrzyńskiej telekomunikacji

Starsi mieszkańcy Kostrzyna pamiętają z pewnością czasy, gdy w mieście używane były aparaty telefoniczne bez tarczy. Po pokręceniu korbką zgłaszała się pani z centrali telefonicznej, która łączyła abonenta z żądanym numerem. Taki system sprawiał, że centrala była bardzo często zajęta, a wielokrotnie, po sobie następujące kręcenie korbką telefonu stanowiło sprawdzian cierpliwości.

Z cierpliwością - wiadomo - różnie bywa, więc nierzadko "leciały" po telefonicznych drutach różne epitety.

Wprowadzenie automatycznej centrali przyniosło mieszkańcom naszego miasta znaczne uproszczenie przeprowadzenia rozmów miejscowych. Przyniosło też z pewnością ulgę w pracy paniom telefonistkom oraz to, że nie były one już narażone na częste wysłuchiwanie niewybrednych uwag zdenerwowanych klientów.

Ostatni okres przyniósł Kostrzynowi bardzo duże udogodnienia w dziedzinie telekomunikacji. Abonenci mogą łączyć się w ruchu automatycznym z odległymi miastami w kraju i za granicą.

Z Kierownikiem Nadzoru Telekomunikacyjnego w Kostrzynie - panem Dionizym Boreckim rozmawia Alicja Kłaptocz.

- Jeszcze kilka lat temu Poczta i Telekomunikacja stanowiły w Polsce jedną instytucję. Kiedy nastąpiło rozdzielenie tych jednostek?

- Było to w roku 1990.

- Jaką oficjalną nazwę nosi teraz instytucja zajmująca się telekomunikacją?

- Telekomunikacja Polska S.A.

ciąg dalszy na stronie 3.

Co nowego w Küstrin-Kietz ?

Lata powojenne widziane oczyma mieszkanki Kietz pani Rosel Rehfeld: "Początek końca miał miejsce 1 września 1939 kiedy to Niemcy napadły na Polskę. Ale wtedy nikt jeszcze nie zdawał sobie z tego sprawy. W lutym 1945 koniec był już bliski. Siedem tygodni trwające zaciekle walki o Odrę i Wzgórze Seelow zostały 42.000 poległych i zniszczyły jakiegokolwiek życie, po obu stronach rzeki. Po zakończeniu wojny dopiero w połowie maja wrócili pierwsi byli mieszkańcy do Küstrin-Kietz. Przeważnie pieszo i z ubogim dobytkiem. Urządzali się wśród ruin i prowadzili tam życie porównywalne z tym jakie wiedli mieszkańcy Warszawy w swym zniszczonym mieście. Wśród ruin też umierali. Można by o tym napisać książkę. Dzisiejsze pokolenie potrząsałoby z niedowierzaniem głową i nie wierzyłoby, jak można było tak żyć".

Głównym problemem, który zaprzęta uwagę mieszkańców Küstrin-Kietz jest planowana rozbudowa przejścia granicznego. Już w tej chwili ruch osobowy spowodował ogromne kłopoty w miejscowości. Nieprzerwany kilkukilometrowy szereg samochodów uniemożliwia właściwie normalne życie.

O wyjeździe z bocznej uliczki, dotarciu pojazdem do sklepu czy na własne ogródki działkowe nie ma mowy. Brak jest sanitariatów i parkingów. Paring pod mostem stał się złomowiskiem starych rozbebeszonych samochodów. Informacja o rozbudowie przejścia oraz o dopuszczeniu ruchu ciężarowego spowodowała ostre i liczne protesty. Pojawiły się krytyczne artykuły w prasie, listy otwarte, pisma do władz Brandenburgii. W czwartek odbyło się ogólne zebranie mieszkańców, gdzie przedstawiono decyzję Rady Miejskiej z Kostrzyna i postanowiono ostro protestować z blokadą przejścia włącznie, jeśli wcześniej nie zostaną zrealizowane przedsięwzięcia minimalizujące uciążliwość ruchu granicznego (toalety, parkingi, pasy ruchu itp).

Podróżowanie rowerem cieszy się dużo większą popularnością w Niemczech niż w Polsce. Na wniosek mieszkańców Kietz budowana jest z kierunku Manschnow droga dla rowerów i pieszych. Chodnik ten ma również być na odcinku kilkuset metrowym wzdłuż głównej drogi w Kietz.

BASAR 2

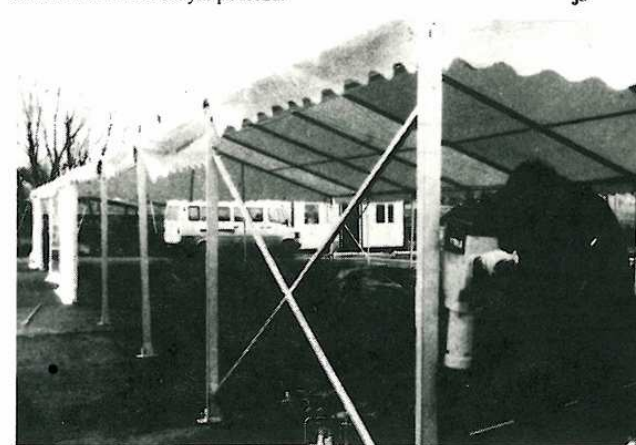
taką nazwę będzie nosiło nowe targowisko przygraniczne, które rozpocznie swoją działalność dziś (tj. 13 listopada) o godz. 10.00. Na pewno będzie się ono znacznie różniło od pozostałych targowisk. Na terenie bazaru "Merkato" zostały postawione dwa duże namioty, jeden o wymiarach 10 m x 24 m, drugi 20 m x 30 m.

W mniejszym namiocie na 20 stoiskach jest prowadzona gastronomia i handel artykułami spożywczymi.

W większym, który stoi za mniejszym, będzie prowadzona sprzedaż artykułów przemysłowych. Namiot ten mieści 70 stoisk. Oba namioty są oświetlone i postawione na utwardzonym podłożu.

Organizatorami przedsięwzięcia są dwie firmy: "Stifex" i "Solaron". Oprócz atrakcyjnego wyglądu bazaru chcą oni zachęcić klientów do odwiedzania bazaru godzinami otwarcia. Otóż będzie to jedyne targowisko przygraniczne czynne w godzinach 10.00 - 22.00.

Już w tej chwili wiele osób wyraża zainteresowanie tym przedsięwzięciem. Mimo, iż miesięczna cena wydzierżawienia stoiska wynosi 3.600.000 zł, to organizatorzy mają już chętnych na wydzierżawienie punktów sprzedaży w kolejnym namiocie. Tak więc wiele wskazuje na to, że w przyszłości zostaną postawione następne namioty.



W czwartek (11 listopada) trwały jeszcze intensywne prace przy stawianiu namiotów.

Sesja Rady Miejskiej

28 października odbyła się zwyczajna sesja Rady Miejskiej. Oprócz stałych punktów porządku obrad omawiano następujące zagadnienia:

1. Przekazanie dodatkowych terenów (ok. 3 ha) na Starym Mieście do dyspozycji wojewody w związku z kontynuacją budowy przejścia granicznego (szerzej na

ten temat w artykule pt "Przejście graniczne, to już rok" - str. 5).

2. Przyjęcie sprawozdań z działalności ZZOZ-u, Opieki Społecznej i Biura Pracy.

3. Wniosek o wstrzymanie finansowania "Gazety Kostrzyńskiej" (finał sprawy i komentarz w felietonie "Zygzakiem po Kostrzynie" - str. 8).

4. Wybór zastępcy burmistrza (wywiad z nowo wybranym wiceburmistrzem pt. "Człowiek z Dębna" prezentujemy na stronie 4, a sposób wyboru komentuje Kapitalista Bez Ludzkiej Twarzy na str. 8).

CZASOPISMO LOKALNE

cena : 3000 zł

Kostrzyn n.O. dn. 13 listopada 1993 r. nr 7 (63)



Kto jest kim?

Krystyna Szulczewska

Dyrektor j.v. "Kartex",
- mężatka - dwóch synów (21 i 14 lat)
- ekonomistka - 23 lata pracy w banku
z tego 21 lat kierownik Oddziału Banku Spółdzielczego w Kostrzynie, po czteroletniej przerwie podjęła pracę w "Kartexie" jako specjalista d/s eksportu i importu oraz tłumacz j. niemieckiego, od maja br. dyrektor spółki, członek Zarządu.

- ulubiona potrawa - nadziewany indyk i kołduny w rosole,
- najchętniej spędza czas z rodziną, uwielbia przebywać w lesie, natomiast na urlopie nie tęskni za ciszą i spokojem, woli miejsca bardziej uczęszczane,
- hobby - pudle (dwie rozkoszne suczki).



Sesja "Ochrona przyrody w działalności samorządu"

W dniu 3 grudnia br w Świebodzinie Lubuski Klub Przyrodników organizuje sesję szkoleniowo-informacyjną dla pracowników samorządów i radnych samorządowych z terenu województwa gorzowskiego, zielonogórskiego i sąsiednich na temat: "Ochrona przyrody w działalności samorządów". Podczas sesji poruszone zostaną między innymi następujące zagadnienia:

- Ustawa o ochronie przyrody z 16 października 1991 i możliwości jej wykorzystania w działalności administracji samorządowej.

- Nowe formy ochrony przyrody,
- Powszechna inwentaryzacja Przyrodnicza i zastosowanie jej czynników w ochronie przyrody na terenie gminy.

- Aktualne przepisy w zakresie zadrzewień, tryb i formy wydawania zezwoleń na wycinkę drzew.

- Przepisy dotyczące gospodarowania w parkach i zadrzewieniach zabytkowych.

- Ocena stanu drzew w zadrzewieniach miejskich.

- Metody leczenia i konserwacji drzew.
Wykładowcami będą specjaliści z poszczególnych dziedzin, naukowcy i pracownicy administracji państwowej.

Jako jedną z imprez towarzyszących sesji będą "minitargi" dla firm zajmujących się urządzaniem zieleni, konserwacją zadrzewień i leczeniem drzew.

Zaprasza się do udziału wszystkich zainteresowanych. Zgłoszenia przyjmujemy się do 15 listopada br. Również w tym terminie na konto Klubu (WPK S-n 359661-749-132) należy wpłacić wpisowe w kwocie 190.000 zł.

W ramach wpisowego gwarantuje się obiad i komplet materiałów.

Sesja odbędzie się w sali Rady Miejskiej w Ratuszu w Świebodzinie. Początek o godz. 9.30, planowane zakończenie około godz. 14.30.

Adres Lubuskiego Klubu Przyrodników: 66-200 Świebodzin ul. 30 Stycznia 23.

J.W.

Handel Produktami Naftowymi Przemysłowymi i Spożywczymi "EWEXPOL" Tadeusz Balicki

Kostrzyn n.O., ul. Zielona 33 (dojazd od strony ulic Drzewickiej i Świerczewskiego)

oferuje paliwa importowane wysokiej jakości.

●E-94, E-98, etylina bezołowiowa,

●oleje silnikowe

(sprzedaż hurtowa i detaliczna),

●materiały budowlane

(cement, wapno, lepek, papa).

Zapraszamy codziennie w godz. 6.00 - 24.00.



Posiedzenie Rady Nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko - Własnościowej

Wykonano remont trzech dachów na budynkach Spółdzielni. W związku z rozliczeniem remontu przekroczone fundusz remontowy o 300 mln.zł.

W związku z powyższym podniesiono składkę na fundusz remontowy o 360 zł na 1 m², rozkładając w ten sposób spłatę powyższych 300 mln na okres 14 najbliższych miesięcy. Wymienioną sumę na ten cel skredytował wykonawca.

W roku przyszłym planuje się remont dachu na osiedlu M.Konopnickiej i jednego dachu na budynku w Witnicy. W kwestii podwyżki funduszu remontowego nie było jednomyślności Rady z uwagi na brak pełnych danych co do szacowanego bilansu na koniec roku.

Ostatecznie uchwałę o podwyżce przyjęto stosunkiem głosów 6 do 4.

W kwestii przystąpienia do współpracy z firmą ubezpieczeniową FILAR podjęto decyzję o umożliwieniu wejścia na nasz rynek poprzez wynajęcie pomieszczenia na uruchomienie delegatury. Akcji przedsiębiorstwa nie nabyto z uwagi na brak funduszy. W wypadku wy-

stąpienia jakichkolwiek nadwyżek bilansowych sprawa zostanie powtórnie rozważona.

Trwają prace przy olicznikowaniu bloków przy ul. M.Konopnickiej.

Zatrudniono nową główną księgową, która podjęła już pracę.

Szeroko dyskutowano kontrowersyjny temat sposobu naliczania obciążeń kredytowych dotyczących mieszkań lokatorskich na Os.Grunwald. Rada Nadzorcza jest w trakcie zbierania materiałów prawnych oraz zleciła opracowanie opinii prawnej radcy prawnemu, aby wyrobić sobie pogląd co do zgodności z prawem zastosowanego sposobu naliczania obciążeń w powyższej kwestii. Ukazują się ostatnio na ten temat publikacje w prasie ogólnopolskiej (Wprost, Ekspres Wieczorny).

Zwracamy się z apelem do członków Spółdzielni zwłaszcza mieszkańców Os.Grunwald o sygnały prasowe i inne dotyczące strony prawnej powyższej kwestii.

W.W.

Z redakcyjnej poczty

3 hektary Wojewody

28 października br odbyła się Sesja Rady Miejskiej w Kostrzynie n.O. Jednym z punktów porządku obrad sesji była sprawa przekazania Województwu Gorzowskiemu ok. 3 ha ziemi na Starym Kostrzynie pod rozbudowę przejścia granicznego. Wojewodę Gorzowskiego na sesji reprezentowali dyrektor Wydziału Spraw Osobowych i Komunikacji UW oraz jego zastępca.

Zainteresowane tym tematem, a zwłaszcza skutkiem, jakie niesie otwarcie przejścia granicznego dla miasta, z uwagą śledziliśmy sposób załatwienia tej sprawy. Argumenty, jakie przedstawili pracownicy Urzędu Wojewódzkiego, aby przekonać naszych radnych, były dla nas nieprzekonywujące. Ze zdumieniem odnotowaliśmy, że wystarczyły one jednak RM, aby bez większej dyskusji, głosami 17 radnych sprawę załatwić pozytywnie - oczywiście dla Wojewody Gorzowskiego. Na 21 radnych obecnych na sesji tylko p.Bartyzel i p.R.Skałba mieli w tym temacie wątpliwości, które wyrazili w swych wystąpieniach, a później w głosowaniu. I właśnie za to na łamach "D.K." wyrażamy Im głęboką wdzięczność i serdecznie dziękujemy:

- P.Janinie Bartyzel za troskę o sprawę dotyczącą ochrony środowiska w naszym mieście;

- p.Ryszardowi Skałbie za pamięć,

czyich interesów broni będąc radnym oraz za to, że chciał się dowiedzieć, czy te dodatkowe ha ziemi są potrzebne władzom wojewódzkim na potrzeby przejścia osobowego, czy towarowego - na co nie otrzymał jednoznacznej odpowiedzi!

Natomiast z obrurzeniem wysłuchał się wystąpienia innego radnego, któremu bardzo zależało, aby dobrze wypaść w oczach przedstawicieli Wojewody Gorzowskiego i pozwalał sobie na nieprzyjemne uwagi pod adresem radnych (p.Bartyzel i p.Skałby) reprezentujących inny pogląd na tę sprawę. Zresztą nie był on w swym zachowaniu odosobniony. Jeszcze inny radny żegnając przedstawicieli władz wojewódzkich powiedział: "prawda, że ci kostrzyńscy radni nie są tacy źli dla Wojewody Gorzowskiego".

Nie takiej postawy i zachowania oczekiwaliśmy i oczekujemy od naszych przedstawicieli, których mieszkańcy miasta obdarzyli mandatem zaufania i wierzą, że działają oni zgodnie z interesem miasta i jego społeczeństwa, a nie władz wojewódzkich.

Jeśli zaś chodzi o nasze władze wojewódzkie - to one już wyraźnie dały wyraz "troski" o Kostrzyn przy przemyśleniach do reformy powiatowej. Wmawianie naszej Radzie, że rozbudowa przejścia granicznego o parkingi będzie czynnikiem miastotwórczym (a powiat w Kostrzynie - nie?), podczas, gdy największy zakład pracy w mieście jest na skraju bankructwa - zakrawa na kpinę.

Sprawa powiatu powinna być nauką dla naszych radnych, a wszelkie sprawy powinny być przez nich tak załatwione, jak mówi przysłowie: "I wilk syty, i owca cała".

Mieszkancki Kostrzyna

(tytuł pochodzi od redakcji)

"Dwutygodnik Kostrzyński" redaguje zespół w składzie: Jerzy Szablowski - redaktor naczelny, Mariusz Bukowski, Alicja Kłapoczek, Ryszard Dubik, Ryszard Skałba, Marek Stawarz, Jarosław Szydełko.

Współpraca: Marcin Mazan, Janusz Wieczorek, Daniela Karnia-Kwiatkowska, Ryszard Pawłowski - fot.

Dyżur redakcji:

poniedziałki w godz. 18.00-19.00 w Klubie Garnizonowym

Druk: Perfect-Company, 66-400 Gorzów, ul. Moniuszki 34, tel. (8) 220-68.

Wydawca: Agencja Wydawniczo-Reklamowa "DELTA", 66-470 Kostrzyn, ul. Jagiellońska 1a, tel. 33-14.

Zamówienia na reklamy - AWR "DELTA" lub księgarnia w DH "Plast".
Ogłoszenia drobne publikujemy bezpłatnie.

Korespondencję prosimy przysyłać na adres wydawcy lub przekazywać w księgarni "Biały Kruk" w DH "PIAST".

Skład: AWR "DELTA"

Postęp w kostrzyńskiej telekomunikacji

- c.d. ze strony 1.

- Budynek Urzędu Pocztowego w Kostrzynie wraz z otoczeniem jest chyba obecnie najbardziej zadbanym obiektem w naszym mieście. Prezentuje się świetnie. Kierowana przez Pana placówka mieści się również w tym budynku. Czy Telekomunikacja Polska S.A. jest jego współwłaścicielem?

- Jesteśmy tylko dzierżawcami.

- Czy jest Pan zadowolony z wynajmowanych pomieszczeń?

- Raczej tak. Przy nowym systemie central, które mamy otrzymać, pomieszczenia są wystarczające. Ale pozostaje kwestia remontu...

- A kto będzie przeprowadzał remonty wewnątrz zajmowanych przez N.T. Kostrzyn? Właściciel budynku?

- Nie sądzę. My musimy wygospodarować pieniądze na ten cel i przeprowadzić remont.

- Czy mogę dowiedzieć się, ile w Kostrzynie jest obecnie abonentów, czy jest to tajemnica?

- To nie jest tajemnica. W tej chwili jest ich w przybliżeniu około 1800.

- Czy istnieje możliwość zwiększenia liczby abonentów?

Według najbliższych możliwości jest szansa na przyłączenie do sieci telefonicznej tych chętnych, którzy złożyli podania do roku 1989. Ci, którzy złożyli je później, będą musieli poczekać do momentu, kiedy otrzymamy nową centralę. Być może otrzymamy ją pod koniec roku 1994.

- Jak słyszę, niektórzy abonenci są zaskoczeni zwiększoną ostatnio liczbą impulsów telefonicznych podawanych w rachunkach. Przyzwyczajaliśmy się w Kostrzynie do tego, że liczba ta, jeśli chodzi o rozmowy miejscowe, była odzwierciedleniem ilości rozmów, a nie czasu ich trwania. Może kilka słów wyjaśnić na ten temat?

- Jedną rozmową miejscową była kiedyś liczona jako jeden impuls bez względu na czas jej trwania. Obecnie jest niestety inaczej. Jeden impuls - to trzy minuty rozmowy miejscowej. Jeśli chodzi o rozmowy zamiejscowe, impulsy uzależnione są od odległości. I tak: przy połączeniach z miejscowością oddaloną do 50 km (w naszym przypadku będzie to np. Gorzów, Dębno, Witnica itd.) - jeden impuls liczony jest co 30 sekund. Przy odległościach od 50 do 100 km - co 20 sekund. Powyżej stu kilometrów - impulsy liczone są do godziny 16-tej co 5 sekund, po godzinie 16-tej - co 10 sekund.

- A jak liczy się impulsy podczas rozmów zagranicznych?

- To także zależy od odległości. Inaczej gdy dzwoni się do Niemiec, inaczej gdy do Francji.

- Powiedzmy, że chciałabym zadzwonić do Niemiec. Tu gdzieś niedaleko.

- Można przyjąć średnio, że impuls będzie co dwie sekundy.

- Czy abonenci regulują w terminie rachunki telefoniczne?

- Nie wszyscy.

- Co wtedy się dzieje. Odłączacie telefon?

- Nie od razu. Wysyłamy upomnienie, a jeśli to nie skutkuje, odłączamy telefon od sieci. Ponowne załączenie kosztuje 200 tys. zł. dodatkowo.

- A ile kosztuje obecnie tak zwane założenie telefonu, czyli przyłączenie nowego abonenta do sieci?

- 2.675 złotych, jeśli abonent mieszka w okablowanym budynku.

- Kiedy zostanie wydany nowy Spis Telefonów Województwa Gorzowskiego?

- Doszły do mnie wiadomości, że wiosną przyszłego roku.

- Na jakie największe lub najczęstsze problemy napotyka Pan w swojej pracy?

- Problemów jest masa. Jeśli chodzi o interesantów, to do najczęstszych spraw należą reklamacje abonentów w sprawie naliczenia przez licznik zbyt dużej, ich zdaniem, liczby impulsów. Tymczasem zdarza się i tak, że dziecko (pod nieobecność dorosłych) potrafi "wykręcić" rozmowy na jeden milion dziennie. A teraz istnieją możliwości uzyskania bezpośrednich połączeń z całym krajem, a nawet dalej. Oczywiście, że takie sumy trudno potem od razu uregulować. Mam komputer, przy pomocy którego możemy dokładnie zarejestrować na wydruku: ilość, kierunki, miejscowości, czas trwania, minuty i sekundy, oczywiście też daty przeprowadzania poszczególnych rozmów u trzydziestu abonentów. Jest to bardzo dokładny sprawdzian.

- Czy chciałby Pan coś jeszcze powiedzieć Czytelnikom "D.K."?

- Słyszałem zarzut, że zamontowaliśmy aparaty telefoniczne na karty magnetyczne, a nabył te karty można jedynie w Urzędzie Pocztowym, pokonując znaczne odległości. Chciałbym przy okazji wyjaśnić, że jest to nieprawda. Punkt sprzedaży tych kart istnieje nie tylko w Urzędzie Pocztowym, ale także na bazare pana Szymaszka, a na bazarze miejscowym prowadzi sprzedaż kart magnetycznych pani Jagiełłowa. Wywiezki, informujące o tym, zostały rozwiązane (Czyżby ktoś je zerwał?).

Mamy zamiar także telefony zamontować jeszcze na PKP, w Urzędzie Pocztowym nr 3 (przy ul. Boh.Stalingradu) i na przejściu granicznym.

- A dalsze w zależności od potrzeb.

- Dziękuję za rozmowę.

Alicja Kłaptocz

minisanatorium wiska się dom kultury. Czy to ma być efekt rozgrywek między dyrektorem ZOZ a burmistrzem miasta? Według zapewnień obu panów pacjenci mieli nie być przedmiotem ich rozgrywek.

O potrzebie istnienia takiej placówki w mieście nie trzeba nikogo przekonywać, kto choć raz korzystał z jej usług.

Od wielu lat nasze rodziny korzystają z usług minisanatorium i nie wyobrażamy sobie jej likwidacji. Nie stać nas na płatne zabiegi albo na wyjazdy do Gorzowa w tym celu.

Wyprowadzenie minisanatorium z obiektu specjalnie do tego celu wybudowanego świadczy o lekkomyślnym potraktowaniu potrzeb ludzi chorych i wymagających rehabilitacji. Minisanatorium w takiej postaci nie da się odwrócić ani w szpitalu, ani w przychodni.

Dlaczego niszczyć to, co wybudowano wspólnym wysiłkiem społeczeństwa i z czego powinniśmy być dumni.

Prosimy o poważne potraktowanie uwag zawartych w naszym liście i wstrzymanie decyzji powodujących dewastację pomieszczeń minisanatorium.

65 podpisów.

Zdobywanie protokołu - odpowiedź Burmistrza

W numerze 6/62 z 30 października ukazał się w "Dwutygodniku Kostrzyńskim" artykuł zatytułowany "Zdobywanie protokołu, czyli jak redaktor "D.K." został potraktowany przez Burmistrza".

Jego autor, Jarosław Szydełko, piętnuje moją postawę wobec dziennikarza. Ponoć nie udostępniłam protokołów z posiedzeń Zarządu i skazuję redaktorów na wielogodzinne wizyty w tutejszym Urzędzie Miejskim. Podobno też nie potrafię właściwie zinterpretować postanowień Zarządu w kwestii dostępu dziennikarzy do informacji. Oto główne zarzuty autora publikacji.

Jestem przekonany, że irytacja p.Jarosława nie wynika z żadnych rzeczywistych przesłanek, a jest wyłącznie efektem nieporozumienia i wysuwania przedczesnych wniosków.

Zarząd jest - wedle obowiązujących przepisów - organem wykonawczym Rady Miejskiej. Jego kompetencje są bardzo rozległe i obejmują również wydawanie konkretnych postanowień w sprawach indywidualnych. Znających ten specyficzny układ kompetencyjny nie dziwi zatem, że w protokołach z posiedzeń Zarządu w części dotyczącej spraw bieżących widnieją często imiona i nazwiska osób, wraz z szerokim opisem spraw, dąskują i wnioskami.

Są to sprawy różnej maści i wagi zarówno dla osoby jak i Miasta. Bývają jednak takie fragmenty protokołów, których ujawnienie (opublikowanie) byłoby sprzeczne z interesem Miasta.

Był już taki przypadek, gdy np. ustalenia negocjacyjne poczynione na posiedzeniu Zarządu opublikowano przed sfinalizowaniem transakcji. Mogło to mieć wpływ na rezultaty rozmów z potencjalnymi kupcami. Myślę też, że i niektóre osoby nie zycząłyby sobie, aby ich personalia drukowane były w gazecie.

Z tych powodów protokoły z posiedzeń Zarządu opatrzone są klauzulą "do użytku wewnętrznego".

Zapewniam natomiast, iż dziennikarze lokalnych gazet ukazujących się w Kostrzynie mają dostęp do protokołów. To prawo nie jest naturalnie równoznaczne z prawem publikacji tychże w całości lub w fragmentach. Dlatego właśnie zaproponowałem, aby z protokołami zapoznać się na miejscu. Można wówczas uniknąć błędu ujawnienia tajemnicy służbowej.

Obecność Burmistrza, jego Zastępcy lub Sekretarza ma w tym przypadku charakter bardziej doradczy niż nadzorczy. Trudno sobie wszakże wyobrazić, aby dziennikarz sam decydował, które fragmenty czy postanowienia ujawnić (opublikować), zachowując się tak, jak gdyby był ich właścicielem.

Tymczasem nie ulega przecieć wątpliwości, że o protokołach decydują orga-

ny, których one dotyczą i których wreszcie są ich prawnymi dysponentami.

Niestety, muszę w tym miejscu wyrazić swoje zdziwienie sposobami zbierania informacji na temat pracy Zarządu.

Znani mi dziennikarze, pragnący dowiedzieć się nad czym właśnie pracuje Rząd, nie proszą o protokoły z posiedzeń Rady Ministrów, tylko pytanie to zadają premierowi, zaś o szczegóły wypytują ministrów. Pragnę zapewnić, że nigdy nie odmówiłem udzielenia informacji jakimkolwiek dziennikarzowi. Robię to z przyjemnością, także przez telefon. Jeśli pytanie dotyczy szczegółów, których nie mam przed sobą, zapraszam na spotkanie - ustalą termin i go dotrzymuję.

Rozumiem, że intencją Autora jest, aby pracę Zarządu przedstawiać na bieżąco, pisać o jego postanowieniach co dwa tygodnie. Nie jest to możliwe, gdy jedynym źródłem informacji są protokoły. To tak, jakby opisywać samochód na podstawie schematu układu hamulcowego.

Wśród spraw, którymi zajmuje się Zarząd są takie, którym poświęca się kilka lub więcej posiedzeń. Są też inne, których początku szukać należy na posiedzeniu sprzed paru miesięcy, zaś sprawa nie może być załatwiona, ponieważ nie został spełniony jakiś warunek. A przecież nie znaczy to, że Zarząd o tym nie pamięta - "gdzieś nie było o tym wzmianki w protokole".

Najpełniejszym - tak sądzę - materiałem opisującym pracę Zarządu są sprawozdania z jego działalności między sesjami, składane na każdym posiedzeniu Rady.

Nie ma też formalnych przeszkód aby opublikować je w całości lub w fragmentach.

Dotychczasowe doświadczenia związane z relacjami dziennikarskimi z prac Zarządu nie są optymistyczne. Publikowanie wprost lub po przeróbkach fragmentów protokołów, bądź przekraczanie wypowiedzi dyskutantów - co wprawiało w zakłopotanie niektórych członków Zarządu - to grzechy główne dawnych sprawozdań.

Doskonałe wiem, jak trudno jest napisać dobrą, obiektywną relację z prac Zarządu.

Zwłaszcza, jeśli praca dziennikarska jest tylko formą aktywności społecznej, czy wręcz rodzajem wariactwa uprawianego z pobudek ideowych.

Periodyk Wasz nosi coraz więcej znamion niezależnego pisma zawodowego. A to zobowiązuje do zwiększonego wysiłku gdyż - jak zauważa Jarosław Szydełko - "Dziennikarze są po to, żeby informacje zdobywać i publikować".

Łączę wyrazy szacunku

Grzegorz Tomczak
Burmistrz

Zdobywanie protokołu - c.d.

9 listopada przedstawiciele "Dwutygodnika Kostrzyńskiego" udali się do Urzędu Miasta po protokoły z posiedzeń Zarządu Miasta. Mimo decyzji tego gremium z dnia 4 lipca br., zezwalającej na wydawanie protokołów redaktorom "DK", nie przekazano nam dokumentów.

js.

Oferujemy szeroki asortyment artykułów sportowych i turystycznych.

- materace
- namioty
- baseny
- leżaki
- meble ogrodowe

Sklep "Alf"
ul. 22 lipca 1

Z redakcyjnej



MINISANATORIUM

Uchwałą Rady Miejskiej w Kostrzynie n/O z dnia 8.07.93r. miasto przejęło na własność od ZKP obiekt "Kregielni" przy ul. Fabrycznej z zamiarem utworzenia tam domu kultury.

Nie sądziliśmy, że będzie to początek końca minisanatorium zajmującego parter tego obiektu. I choć nie jest to jeszcze typowa likwidacja tej placówki, ale to, co się dzieje, napawa nas niepokojem i wyraźnie na to wskazuje. Pierwszy raz od wielu lat nasze dzieci i my korzystaliśmy z zabiegów w bardzo niskiej temperaturze, tylko dlatego, że nie miał kto zdecydować o potrzebie włączenia ciepła przed rozpoczęciem sezonu grzewczego w tej placówce leczniczej.

Także z dużym niepokojem słuchamy krążących po mieście informacji, że są pomysły przeniesienia minisanatorium na teren szpitala lub przychodni. Pierwsze efekty tych plotek już obserwujemy teraz, gdy widzimy, jak do pomieszczeń

Człowiek z Dębna

Z zastępcą burmistrza Romanem Stryjewskim rozmawia
Jarosław Szydełko.

- Jeszcze nie tak dawno był pan burmistrzem Dębna. Teraz jest pan zastępcą burmistrza Kostrzyna. Awans to, czy zahamowanie kariery?

- Nie rozpatruję tego w aspekcie robienia kariery - ani kariery politycznej na szczeblu lokalnym, ani też kariery w pejoratywnym tego słowa znaczeniu. Natomiast sądzę, że oddając swoją wiedzę, doświadczenie i umiejętności na usługi samorządu, przedtem w Dębnie, a teraz w Kostrzynie, chciałem i chcę swoją obecnością odcisnąć pozytywne piętno na jednym jak i na drugim mieście.

- Jak pana wybór przyjęto w Dębnie?

- Właściwie nie bardzo się tym interesuję, aczkolwiek jakież tam odgłosy na ten temat do mnie dochodzą. Nie lubię po prostu zajmować się plotkami. Na pewno krąży różne opinie. Być może część mieszkańców Dębna sądzi, że przyszedłem tu sprzedawać interesy Dębna. Z kolei kostrzynianie mogą podejrzewać, że będę robić coś zgoła odwrotnego. Do wszystkiego bowiem można dorobić jakąś ideologię. A ja chciałbym służyć jako pomost między oboma miastami i gminami, które będą tworzyć w przyszłości samorząd powiatowy. Zapewniam jednocześnie, że będę w pełni lojalny wobec swojego nowego pracodawcy.

- Podczas sesji Rady Miejskiej szeroko podał pan przyczyny pańskiego odwołania ze stanowiska burmistrza Dębna. Z wypowiedzi pana wynikało, że wszystkie stawiane panu zarzuty były bezzasadne. Czy dobrze zrozumiałem pana wypowiedź?

- Ja nie powiedziałem, że wszystkie zarzuty były bezzasadne. Niektóre uważam za uzasadnione, niemniej jednak nie były tak istotnej wagi, aby musiały spowodować moje odwołanie. Człowiek podejmujący wiele decyzji, nie uniknie pewnych błędów lub potknięć. Każda decyzja jest podejmowana w pewnych warunkach, które po miesiącu lub po roku mogą się diametralnie zmienić i często nie sposób tego przewidzieć.

- Jest pan członkiem Kongresu Liberalno - Demokratycznego, czyli liberalnym. Jednym z zarzutów, który spowodował pana odwołanie, był zarzut bezprzetargowego przekazania jednego ze sklepów w Dębnie. Te dwa

fakty wydają się być sprzeczne. Jak by je pan skomentował?

- Można odnieść takie wrażenie. Sytuacja jednak nie była prosta. Jedną z osób prowadzących na wsi produkcję mięsa i wędlin, zwróciła się z prośbą o stworzenie możliwości otwarcia sklepu firmowego. Ponieważ uważam, że trzeba popierać rzemiosło na wsi (liberalowie także zwracali uwagę na potrzebę pewnego interwencjonizmu w rolnictwie) i ze względu na to, że jest to jedyna masarnia na terenie większym zdecydowałem, aby Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej wydzierżawiło ten obiekt bez przetargu. Jednocześnie poinformowałem, że czynsz należy ustalić w drodze negocjacji. Efekt był taki, że czynsz ustalono powyżej średniej jaka ma miejsce w mieście. A gdyby przekazać ten sklep, który był przygotowany do sprzedaży mięsa i wędlin, w trybie przetargowym, to mogłyby się zmienić w kolejny butik.

- Dzisiaj podjąłby pan tę samą decyzję?

- Może zastanowiłbym się nad zorganizowaniem przetargu ograniczonego, określającego asortyment sprzedawanego towaru. Jednakże przy tym wariancie mogła by zająć możliwość, że wygrałaby osoba sprowadzająca produkty z innych masarni niż miejscowa. Tak więc podjąłbym najprawdopodobniej tę samą decyzję.

- Jest pan radnym Dębna. Czy do pogodzenia jest reprezentowanie mieszkańców obu miast, zwłaszcza w kontekście tworzenia wspólnego powiatu?

- Podczas swojego przemówienia na sesji Rady Miejskiej deklarowałem, że jeżeli kostrzyńscy radni wyrażą taką wolę, to jestem gotów złożyć mandat radnego. Moim zdaniem nie ma jednak istotnych przeszkód, aby wywiązywać się z obowiązków radnego w Dębnie, jak i pełnić funkcję zastępcy burmistrza w Kostrzynie. W Radzie Miejskiej Dębna nie jestem członkiem żadnej stałej komisji, więc mandat radnego nie będzie dla mnie zbyt czasochłorny.

Targają mną jednak wciąż wątpliwości. Ciągle myślę na ten temat i nie podjąłem ostatecznej decyzji. Gdyby sprawa ta dotyczyła początku kadencji, to nie miałbym wątpliwości i złożyłbym



mandat radnego. W sytuacji, gdy do końca kadencji Rady zostało jeszcze pół roku trzeba na to spojrzeć trochę inaczej. Sądzę, że w ciągu miesiąca zapadnie w tym względzie ostateczna decyzja. Zgodnie ze swoją deklaracją poddam się woli Rady Miasta Kostrzyna.

- Za kilka miesięcy odbędą się wybory do samorządów lokalnych. Czy będzie pan brał w nich udział?

- Na pewno nie będę startował do mandatu radnego.

- Uważam pana za dobrego negocjatora. Między innymi dzięki panu porozumieniu zawarte między gminami Kostrzyn, Dębno i Boleszkowice w sprawie utworzenia wspólnego powiatu jest korzystne przede wszystkim dla Dębna. Czy postara się pan to teraz odkręcić?

- Czy ja jestem dobrym negocjatorem? Niewątpliwie także dzięki mojej pomocy doprowadzono do ostatecznego kompromisu, jakim było podpisanie wspólnego porozumienia w sprawie utworzenia powiatu.

Zaś co do oceny tego porozumienia, to do mnie dotarły w Dębnie całkowicie odwrotne opinie. Część mieszkańców Dębna twierdzi z kolei, że to porozumienie jest korzystne dla Kostrzyna. Tak więc wszystko zależy od tego skąd się na daną sprawę spogląda.

Ja sądzę, że po długotrwałych negocjacjach osiągnęliśmy optimum, na które mogły przystać obie strony.

Czy należy w przyszłości coś w tym zakresie odkręcać? Porozumienie to zawarł między sobą Rady obu gmin. Nie bardzo sobie wyobrażam, aby teraz któraś ze stron próbowała jednostronnie je zerwać, czyli mówiąc dosadniej chciała wykiwać swego partnera.

- W Kostrzynie został opublikowany protokół z sesji Rady Gminy Dębna, na której zatwierdzono to porozumienie. Rada ta była bardzo podzielona. Także podczas pana odwołania środowiska związane ze służbą zdrowia odnosiły się do tego porozumienia negatywnie. Natomiast kostrzyńscy radni zachowali się wobec swego partnera bardzo lojalnie. W żadnej wypowiedzi nie wyrażono nieufności wobec intencji dębnowskich radnych.

Czy w takiej sytuacji zawarte porozumienie można uznać za trwałe?

- W Dębnie dość mocno została nagłośniona sprawa służby zdrowia. To, że w przyszłym powiecie wskazano Kostrzyn jako miejsce administrowania Służbą Zdrowia nie oznacza automatycznie zamknięcia szpitala w Dębnie. Przetwarzają te oddziały, które będą lepiej pracowały i lepiej obsługiwały swoich pacjentów.

Jeżeli chodzi o trwałość porozumienia, to chciałbym przypomnieć jeden z punktów porozumienia: do wypowiedzenia porozumienia potrzebna jest zgoda obu stron. Czyli nie można zламаć tego porozumienia jednostronnie.

- Za pana szczególny sukces w dotychczasowej pracy uważa się rozpoczęcie budowy oczyszczalni ścieków w okolicach Dębna. Osobiście załatwił pan środki na ten cel w Warszawie z pominięciem Wojewody. Czy planuje pan podobny manewr w Kostrzynie?

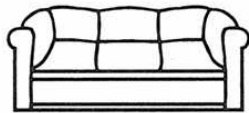
- W ubiegłym tygodniu wraz z Dyrektorem MZK zwiedziłem urządzenie komunalne w Kostrzynie. Byłem na obu ujęciach wodnych, widziałem oczyszczalnię ścieków i inwestycję na Wzgórzu Grudzia. Szczególnie oczyszczalnia ścieków jest w opłakanym stanie i na pewno potrzebna jest inwestycja w tym zakresie. Taki sam manewr jak w Dębnie jest dziś raczej niemożliwy, bowiem zmieniły się trochę warunki. Jednakże jest tak wiele źródeł finansowania inwestycji proekologicznych, że i dla Kostrzyna coś napewno da się załatwić.

- Jak panu minął pierwszy tydzień pracy w Kostrzynie?

- Minął mi bardzo pracowicie. Poza tym, że z marszu przystąpiłem do załatwiania spraw administracyjnych, dużo czasu poświęciłem na wizje lokalne. Nie jestem bowiem przyzwyczajony do typowej pracy za biurkiem, a warto zobaczyć miasto i ewentualnie zastanowić się co i gdzie należy zmienić. Poza tym przygotowuję propozycje do przyszłego budżetu miasta. Przedstawię je na posiedzeniu Zarządu Miasta.

- Dziękuję za rozmowę. Wywiad został przeprowadzony 6.11.1993r.

HURTOWNIA WIELOBRANŻOWA
ELFRA poleca:



MEBLE
WYPOCZYNKOWE

HURT - DETAL

Kostrzyn n.O., (dawna baza ZREMB), tel. 21 - 32.

Hurtownia poleca również bogaty asortyment ODZIEŻY.

ZAPRASZAMY CODZIENNIE W GODZ. 8⁰⁰-17⁰⁰.

Zlecenie Agencji **art-!!!**

Sklep "Kwiat"

- 🌸 kwiaty i rośliny doniczkowe
- 🌸 artykuły ogrodnicze (narzędzia)
- 🌸 nasiona i preparaty do pielęgnacji kwiatów
- 🌸 zestawy choinkowe (wewnętrzne i zewnętrzne)

Zapraszamy w godz. 11⁰⁰-19⁰⁰

Kostrzyn n.O.,
ul. Drzewna 1
(osiedle za sklepem "Lech")

Bluma Krystyna

tel. 31-12

Przejście graniczne, to już rok

21 listopada mija rok od otwarcia drogowego przejścia granicznego w naszym mieście.

Przez ten rok sporo się wydarzyło. Nasze senne miasteczko wyraźnie ożyło. Wiele osób z otwarciem przejścia wiązało swoje szanse na przyszłość, dla wielu był to punkt zwrotny w ich życiu. Powstały dwa duże targowiska i trzeba było szybko uczyć się nowego fachu, jakim jest bazarowy handel. Dla innych otwarcie przejścia to same utrapienia, to zdecydowanie większy ruch osobowy w naszym mieście, to kolejki przed stacjami benzynowymi i kłopoty z zaparkowaniem samochodu oraz ceny jakby wyższe niż gdzie indziej. Dla wielu stało się jasne, że Kostrzyn już nie będzie tym spokojnym miasteczkiem, jakim był do tej pory.

Wszystko zaczęło się jeszcze w 1991r., kiedy wiadomo już było, że wojska radzieckie opuszczą Kietz i most łączący oba brzegi Odry stanie się drożyną. W tamtych czasach przedstawiciele władz Kostrzyna byli częstymi gośćmi u Wojewody Gorzowskiego. Cel władz wojewódzkich i przedstawicieli Kostrzyna był jeden, otworzyć przejście graniczne, które ożywiłoby miasto i przyległe miejscowości. Wielu z zazdrością patrzyło na pobliskie Stubice, gdzie połowa miejskiego budżetu pochodziła pośrednio z funkcjonującego przejścia. Stusnie uważano, że otwarcie nowego przejścia spowoduje rozwój handlu, jak również zwiększy zainteresowanie nadgranicznym terenem różnych instytucji.

Presja i nacisk władz miasta Kostrzyna był tak duży - wspomina zastępca dyrektora Wydziału Spraw Obywatelskich i Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego pani Roma Kosacka - że budowę przejścia granicznego rozpoczęto bez niezbędnych umocowań prawnych.

Budowa przejścia rozpoczęła się bez żadnej podstawy prawnej w dniu 8.07.92 roku, natomiast akt prawny, który umożliwił budowę podpisany został dopiero 6 listopada tego samego roku przez panią premier H.Suchocką i kanclerza H.Khola. Była to umowa o przejściach granicznych i rodzajach ruchu drogowego. Całe ryzyko inwestycji brał na siebie Wojewoda Gorzowski działając jakby na wyrost, wierząc zresztą, że będzie to rozładowanie w jakimś stopniu kolejek na innych przejściach granicznych.

W latach 92 i 93 na rozbudowę przejścia granicznego w Kostrzynie wydano i do końca tego roku wyda się kwotę łącznie w wysokości 53 mld zł. Tylko w tym roku z budżetu Wojewody na rozbudowę przewidziano 13 mld. Wybudowano cały układ dróg rozjazdowych prowadzących od przejścia granicznego w kierunku miasta oraz na Słońsk i Stubice. Wykonano remont mostu, postawiono wiatę, której koszt zamknął się w kwocie 7,5 mld zł., postawiono kontenery dla służb granicznych. W tym roku oddano do użytku zmodernizowany i odremontowany jedyny ocalały po wojnie budynek w okolicy, w którym obecnie pracują służby celne. Wybudowano również nowoczesną i ekologiczną kotłownię nie zanieczyszczającą środowiska. Od pewnego jednak czasu dalsza rozbudowa przejścia wśród mieszkańców oraz radnych zaczęła budzić coraz więcej kontrowersji. W szczególności zaś plany otwarcia przejścia dla ruchu pojazdów średniotonażowych

W połowie czerwca na zaproszenie radnych na sesję przybył wojewoda Pusz, który przedstawił plany dalszej rozbudowy przejścia. Zamierzano poszerzyć zakres obsługi na przejściu o samochody ciężarowe.

Na ten cel potrzebna byłoby dodatkowych terenów na Starym Kostrzynie. Argumentem przemawiającym za dodatkową rozbudową było przyciągnięcie do Kostrzyna i województwa zagranicznych

inwestorów, którzy nie musieliby przekraczać granicy w innych punktach oraz odciążenie przejścia granicznego w Świecku.

Powyzsza koncepcja wzbudziła wiele kontrowersji. Obawiano się, czy kostrzyński graniczny układ komunikacyjny wytrzyma dodatkowe obciążenie, skoro już teraz tworzą się tam długie kolejki. Powoływano się również na zdecydowany wzrost ruchu osobowego w naszym mieście.

Miano pretensje również o usytuowanie budki PZM-otu i kantoru wymiany walut na przejściu granicznym. Zajmowany teren nigdy nie został przekazany władzom wojewódzkim. Dzierżawa z zajmowanych gruntów odprowadzana jest do kasy Zarządu przejścia drogowego w Kostrzynie. Coraz częściej wśród mieszkańców i wśród radnych Kostrzyna zaczęły krążyć opinie, że poza zwiększonym ruchem i związanymi z tego tytułu uciążliwościami nie mamy żadnych korzyści. Posądzono województwo i władze wojewódzkie o czerpanie korzyści z przejścia granicznego w Kostrzynie n.O.

Z tymi zarzutami nie zgadza się przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego pani Roma Kosacka, która od samego początku z ramienia Wojewody zajmuje się sprawami budowy przejścia granicznego w naszym mieście. Pani R.Kosacka przyznaje, że dochody z przejścia granicznego, które wpływają do kasy to sumy około 20 mln.zł miesięcznie. Są to dochody z dzierżawy pomieszczeń niektórych funkcjonujących na przejściu granicznym instytucji. Wydatki na sprawne i dobre funkcjonowanie przejścia są niewspółmiernie większe niż zyski z dzierżawy i sięgają sumy około 200 mln.zł.miesięcznie. Wydatki na przejście to przede wszystkim koszty zatrudnienia, energii, wywóz nieczystości, ogrzewanie itp.

Należy tu zaznaczyć, iż od stycznia 1992r. w myśl ustawy, przejściami granicznymi administrują wojewodowie. Także w myśl ustawy budżetowej wojewoda nie ma prawa czerpać z przejścia granicznego jakichkolwiek zysków. W sytuacji, gdyby dochody z przejścia granicznego były wyższe niż wydatki, musiałyby być przekazane do budżetu państwa.

Przez cały rok z pozyskanych środków budżetowych finansowano prace budowlane na przejściu granicznym.

Obecnie kończy się w stanie surowym budowę budynku nr 2, usytuowanego na wprost wejścia na cmentarz żołnierzy radzieckich. Kubatura budynku 828 m². W przyszłości budynek zajmować będą służby celne i graniczne obu sąsiadujących ze sobą państw. Przewidziano też pomieszczenia dla spedycji i służb sanitarnych.

Na parterze znajdować się będzie hala odprawy podróżnych. Termin oddania do użytku budynku przewidziano na I kwartał przyszłego roku. Przeprowadzono również kilka ekspertyz mostu.

Rozrzut w ocenach dopuszczalności odpowiedniego tonażu przez most jest bardzo duży.

Mówi się o przepuszczaniu pojazdów o nośności do 15 t. Niemcy zaś uważają, że przez most mogą przejeżdżać pojazdy o wadze nawet do 60 t. Wstępne uzgodnienia przeprowadzono już z niemieckim federalnym ministerstwem komunikacji. Umowa podpisana 7.10.93r. dalszą rozbudowę przejścia granicznego w naszym mieście stawia jakby w nowym korzystnym świetle. Budżet państwa niemieckiego przyznał 8 mln marek na dalszą rozbudowę przejścia w zamian za bezpłatne użytkowanie i dzierżawienie pomieszczeń przez niemieckie służby graniczne i celne.

W przygotowywanych planach przewidziano budowę trzykondygnacyjnego budynku o łącznej powierzchni użytkowej 1565 m², drugi o powierzchni 230 m². W planach przewidziana jest budowa kolejnej rampy z wiatą do odpraw celnych. Przewidziano też budowę parkingu. Od tego momentu jedynym problemem, który stał na drodze dalszej rozbudowy przejścia był brak zgody naszych radnych na przyznanie dodatkowych gruntów Wojewodzie pod rozbudowę.

Dlatego też przedstawiciele Wojewody w śróde na dzień przed czwartkową sesją październikową spotkali się z Zarządem Miasta Kostrzyna, aby wypracować wspólny pogląd na temat tak spornej i delikatnej sprawy. W grę wchodziły trzy działki na mapie oznaczone symbolami 68/7, 76/5, 70/1 o łącznej powierzchni około 3 ha. Zarząd miał wiele obaw, ale ostatecznie zdecydowano, że tereny zostaną przekazane wojewodzie pod warunkiem, że radni ustosunkują się pozytywnie do przygotowywanej uchwały. Postawiono jednak parę warunków, które zostały zaakceptowane przez województwo. Wojewoda zobowiązał się do jak najszybszego wprowadzenia sygnalizacji świetlnej na głównych skrzyżowaniach Kostrzyna. Wojewoda miał również udzielić pomocy finansowej chociażby przy opracowaniu planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta, modernizacji oczyszczalni ścieków. Pomoc przy budowie magistrali wodnej oraz zbiorników wyrównawczych na wzgórzu "Grudzia". Zarządzono również wybudowanie wjazdu na Stary Kostrzyn i drogi dojazdowej do ujęcia wody pitnej przy ul. Granicznej.

Proszono też o priorytetowe potraktowanie w budżecie 1994r. i latach następnym zadań związanych z eliminacją ujemnych skutków wynikających ze

wzrostu natężenia ruchu po uruchomieniu przejścia granicznego w docelowym kształcie na drogach wojewódzkich i krajowych. Postanowiono również, że wprowadzenie ruchu samochodowego powyżej 3,5 t przez przejście graniczne w Kostrzynie wymagać będzie akceptacji Rady Miejskiej naszego miasta.

Czwartkowa październikowa sesja była więc decydująca. Na sesji nie zabrakło krótkich śpięć oraz ostrej dyskusji. Stawiano szereg argumentów przeciwko przydzieleniu Wojewodzie dodatkowych terenów pod rozbudowę. Jednak podczas głosowania zdecydowana większość radnych opowiedziała się za dalszą rozbudową i przyznała sporne hektary Wojewodzie.

A więc kostrzyńskie przejście graniczne czeka kolejiny (już chyba ostatni) etap wzmożonej rozbudowy.

Zostanie usytuowana druga wielopasmowa nitka drogowa - stwierdza szef kostrzyńskich celników na przejściu drogowym Wiesław Pomeranski - kilka pasów przeznaczonych będzie dla ruchu w przywozie jak i w wywozie. W związku z tym przewidziany jest nabór pracowników do służb celnych. Aktualnie ta ilość zatrudnionych osób wystarcza zaledwie na jako taką obsługę ruchu osobowego.

F.Seul - odpowiadający za sprawne funkcjonowanie przejścia uważa, że otwarcie i dalsza rozbudowa przejścia granicznego to dla miasta przygranicznego jakim jest Kostrzyn zupełnie coś naturalnego i oczywistego. Zastrzega jednak, iż wykorzystanie i zagospodarowanie przejścia będzie wszystkim zależne od władz miasta i samych mieszkańców. Uważam - kontynuuje pan Seul, - że budujemy dobrze i poprzez tworzenie tzw. faktów dokonanych całą inicjatywę przejęła w tej chwili strona polska. Niemcy za swoje przewidywania wzięli się bardzo późno, my potrafiliśmy zrobić to szybciej i chyba lepiej.

Jest to jednak ocena pracowników już pracujących na przejściu granicznym. Wiele osób ma obawy przed dodatkowym ruchem towarowym.

W założeniach większość ruchu osobowego i ciężarowego, który przejdzie czy później przez to przejście zostanie puszczony, kierowana będzie na Słońsk i dalej na Poznań. W dalszej perspektywie, sięgającej jeszcze jednak lat dziesięćdziesiątych na południe od Kostrzyna przewiduje się budowę kolejnego mostu, który w swych założeniach kierować będzie ruch w głąb Polski omijając nasze miasto. Czy tak się stanie, przyszłość pokaże.

Marek Stawarz



AUTO

UNIWEERSAL s.c.

Piotr i Marek Zwolińscy

66-470 Kostrzyn n.O.
ul. Boh. Stalingradu 41
tel. 31-67 lub 38-52

OFERUJEMY:

- pomoc drogową
- mechanikę pojazdową
- auto-handel /sprowadzamy samochody na zamówienie/

"Dwutygodnik Kostrzyński" przeprowadził ankietę wśród uczniów liceum

Szczerze o szkole

O szkole pisze się w prasie z czterech powodów. Po pierwsze, z okazji rozpoczęcia roku szkolnego. Po drugie, gdy rok szkolny dobiega końca. Po trzecie, wielkie zamieszanie robi się wokół matur. Ostatni powód to, gdy nauczyciele walczą o lepsze warunki pracy, wyrażając swoje niezadowolenie strajkiem lub inną formą protestu.

Jaka jest jednak szkoła w dzień powszedni, widziana oczami tych dla których została powołana, czyli uczniów? Jak oni odbierają szkołę i warunki w niej panujące? Co im się podoba, a co powinno się zmienić? Czy według nich szkoła dobrze przygotowuje ich do przyszłego dorosłego życia?

O wypowiedź "Dwutygodnik Kostrzyński" poprosił młodzież jednej z maturalnych klas "naszego" ogólniaka.

Z ankiety wynika, że ponad połowa uważa szkołę za źródło swoich stresów, gdzie jednak przy odrobinie dobrej woli ze strony uczniów i nauczycieli miło można spędzić czas. Jest to także doskonałe miejsce na spotkanie się ze swoimi przyjaciółmi, towarzyszami tej samej niedoli. Młodzież jest przekonana, że jest kształcona zbyt szczegółowo ze wszystkich przedmiotów niezależnie czy ich to interesuje czy nie. Zbyt wielu nauczycieli uważa swój przedmiot za najważniejszy.

"Szkoła ma zbyt wygórowane żądania w stosunku do ucznia."

Często zdarza się, że mimo dwóch sprawdzianów nauczyciel dorzuca trzeci ze swojego przedmiotu. Argument, że przecież jest jeszcze cały dzień i noc, musi przekonać wszystkich. Wielu licealistów skarży się, że nawet przy dużej dozie dobrej woli nie starcza im weekendu na przerobienie zadanego do nauki materiału. O czasie wolnym tylko dla siebie, mogą tylko pomarzyć.

"Niekiedy całe weekendy spędzam nad zeszytami i książkami a i tak nie zdążę wszystkiego zrobić, więc zarywam noc. A później zmęczenie, niewyspanie, osłabienie i choroba."

Brak jest systemu, który umożliwiłby poszerzenie wiadomości z ulubionego przedmiotu kosztem ograniczenia wiadomości z nieulubianego. Złe proporcje między lubianymi i nieulubianymi przedmiotami, przeładowany program powoduje, że nie tylko maturzyści, ale wszyscy uczniowie się traktują jako czynność mechaniczną i często postępują w myśl zasady 3xZ (zakuć, zaliczyć, zapomnieć).

"Nauka powinna być sprawą zupełnie osobistą. Każdy powinien rozwijać swoje zdolności według własnych zainteresowań. Gdyby lekcje były prowadzone w innej formie, na pewno byłyby o wiele ciekawsze. Jeden lubi geografii, a drugi historii. Dlatego i ten pierwszy i drugi nie mogą poszerzać swoich zainteresowań pojedynczo. Ucząc się wszystkiego naraz, nie ma czasu na rozwijanie swoich zainteresowań. A prze-

cież i tak w przyszłości robimy to, co nam się podoba."

Choć uczniowie traktują szkołę, a co za tym idzie edukację jako zło konieczne i swój obowiązek, mają świadomość, że jest to pierwszy ich krok na drodze do dorosłego życia. I warto często nawet zagryźć wargi, bo szkoła jest tylko pewnym epizodem. Tylko jedna osoba przynależała się do tego, że została zmuszona do wyboru liceum.

"Szkoła jest jednym ze środków do zdobycia wykształcenia i osiągnięcia czegoś w życiu. Wiedza zdobyta tutaj może mi się do czegoś przydać."

Wiele osób podkreśla, że szkoła działa w oparciu o stare schematy przekazywania jedynie słusznych opinii. Co do uczenia samodzielnego myślenia zdania są podzielone. Jedni twierdzą, że uczy, inni przyrównują ogólniak do szkoły opisywanej przez Gombrowicza.

"Szkoła jest instytucją funkcjonującą na przestarzałych zasadach. Czasami przypomina szkołę z 'Ferdynandem'. Hamuje wszelki indywidualizm poprzez wpajanie ustalonych schematów."

Jeśli chodzi o kwestię przygotowania swoich absolwentów do przyszłego życia to większość, mimo złych opinii o samej szkole, uważa, że są zadowoleni. Powody tych opinii są jednak różne. Jedni uważają, że szkoła uczy ich kombinowania i "bycia sprytnym", cech tak potrzebnych w dorosłym życiu.

"Szkoła uczy jak sprzedawać swoją wiedzę, gdy się jej nie ma."

Uczy jednak także pozytywnych wartości - samoakceptacji i akceptowanie innych. Prawie wszyscy uważają, że wiedza, która jest włączana w ich głowy wystarczy do pomyślnego zdania egzaminu dojrzałości i dostania się na wybraną przez siebie uczelnię. Z drugiej strony za mało jest nauki "prawdziwego życia". Jedna godzina wychowawcza na dwa tygodnie to zbyt mało. Młodzież oczekuje, że lekcje te przy dużym zaangażowaniu nauczyciela mogłyby ułatwić łatwiejsze wejście w dorosłe życie.

Był też głos, że ogólniak sam w sobie jest źródłem ciężkich doświadczeń, przez co jest swego rodzaju szkołą życia. Często kłopoty nauczycieli, w oczach

uczniów, przenoszone są na lekcje.

Observacja pedagogów pomaga w uświadomieniu sobie panujących stosunków w życiu dorosłych.

"Część nauczycieli jakby zastraszona 'górami', podporządkowuje się wszelkim zasadom, czasami bzdurnym, wydanym przez dyrektora. Nawet młodzi nauczyciele, po kilku latach pracy stają się pionkami w rękach dyrektora."

Trzecim i ostatnim punktem przeprowadzonej ankiety była ocena nauczycieli przez licealistów. Na co dzień to oni oceniają i egzekwują swoje wymagania wobec młodzieży. Tym razem było odwrotnie. To uczniowie oceniali swoich "profesorów". Przyjmując różne kryteria, stworzyli portret nauczyciela idealnego. Jak się okazuje, by w oczach młodzieży być doskonałym "profesorem" wcale nie trzeba chodzić po ławkach ("Stowarzyszenie umarłych poetów"). Wzór nauczyciela: przede wszystkim musi posiadać wiedzę, prowadzić zajęcia profesjonalnie. Chodzi o to, by być autorytetem w dziedzinie, którą się reprezentuje i jednocześnie posiadać umiejętność przekazania wiedzy oraz sposób na zainteresowanie uczniów swoim przedmiotem. Nauczyciel nie może wymagać więcej od swoich wychowanków niż od siebie. Lekcja nie może być nudnym wykładem, czyniącym z uczniem biernych słuchaczy. Wbrew pozorom chcą być oni aktywni i przekazywać swoje poglądy podczas dyskusji. Tyle w kwestii formalnej. Jako człowiek, idealny nauczyciel powinien być miły, przyjaźliwy, pogodny, skłonny do żartów, na luzie i wyrozumiały. Najważniejsze jednak, aby potrafił w uczniach dostarczać równorzędnych partnerów i pracować z nimi na tej samej płaszczyźnie, a nie z pozycji góry.

Prawdziwym nauczycielom daleko jednak do doskonałości. Odbiegają lekcje, traktują młodzież jak rozpieszczone dzieci, lubią wykazywać swoją wyższość, za wszelką cenę narzucają swoje zdanie, są obojętni, nieustępliwi i bezwzględni. Oczywiście są to oceny skrajne i przerysowane. Nauczyciele nie zawsze są tacy i nie wszyscy. Każdy nauczyciel jest indywidualnością. Jedną z ankietowanych osób wyszczególniła trzy typy pedagogów.

"Pierwsza grupa to nauczyciele 'starej daty' - fanatycy, którzy uważają, że ich doświadczenie zawodowe jest doskonałe. Ten typ często drażni uczniów, ponieważ piętunuje stare ideały, które są zupełnie niepraktyczne i tylko zrażają młodzież.

Druga grupa to nauczyciele "służbiści", których głównym celem jest zrobić to, co jest w programie, bez względu na to czy to się podoba uczniom czy nie.

Wreszcie trzecia grupa to nauczyciele "modni" - ci młodzi, którzy jeszcze dobrze nie zakorzenili się w szkole. Jest to najlepsza grupa, w pewnym sensie nowoczesna, która potrafi współpracować z młodzieżą. W niektórych sprawach potrafili wybierać to, co jest potrzebne i to, co nie jest przydatne."

Okazuje się, że nawet gdy nauczycielem zdarza się zły dzień, to uczniowie potrafili to zrozumieć. Tłumaczy to sobie złym systemem szkolnictwa, brakiem satysfakcji finansowej, czy też po prostu osobistymi kłopotami. Istnieje więc "ludzkie" oblicze ciała pedagogicznego.

Zupełnie przypadkowo z ankiety wyłoniła się sprawa religii w szkole, choć nie było pytania na ten temat. Od momentu wprowadzenia religii do szkoły wzburzyła ona wiele kontrowersji i sporów, ale nie wnioskujemy w to, czy było to posunięcie słuszne. Religia nie może być traktowana na równi z innymi przedmiotami, gdyż dotyka sfery bardzo osobistej. Jest to szczególnie ważne dla młodych ludzi, którzy poszukują sensu życia. W związku z tym rodzą się w nich liczne wątpliwości i pytania. Ci, którzy zdecydowali się na uczestnictwo w lekcjach religii mają prawo spodziewać się od duszpasterza zaangażowania się w ich problemy. Niestety. Książki prowadzący lekcje religii w naszym liceum zawiądy oczekiwaniami młodych ludzi. Swoimi fanatyzmem, apodyktycznością, lekceważeniem i ośmieszaniem uczęszczających na te lekcje zniechęca do religii. Nie jest to błaża sprawa skoro rodzi to w nich irytację, wątpliwości i nienawiść (bo i takie ostre słowa padły w kilku wypowiedziach). Powodem takiej sytuacji nie jest samo przeniesienie religii do szkoły, ale osoba księdza T. Dowodem tego jest fakt, że poprzedni ksiądz wspomniany jest ciepło do dziś. Ale na to trzeba zapracować.

Podsumowując, zadam pytanie. Czym więc jest szkoła,

"budynkiem, pomieszczeniem pełnym ławek i krzesel", czy

"ciężką katorgą, beczką śmiechu, lekarstwem na nudę"?

Kuba

P.S. Wszystkie cytaty pochodzą z przeprowadzonej przez "Dwutygodnik Kostrzyński" ankiety wśród młodzieży Liceum Ogólnokształcącego przy Zespole Szkół im. M. Skłodowskiej - Curie w Kostrzynie.

Ul. Wodna 3, tel. 22-73.

SKUP METALI KOLOROWYCH

bez zanieczyszczeń metalicznych

Czynny: Pn - Śr - Pt : 10.00 - 15.00, Sob: 10.00 - 13.00

Przy sprzedaży wymagany dowód tożsamości.

ATRAKCYJNE CENY

ATRAKCYJNE CENY

Hurtownia papierosów "MARS"

Kostrzyn, ul. Mickiewicza 5, tel. 35-44

Przykładowe ceny papierosów:

-Mars De Lux - 7.050,-zł	Extra Mocne - 4.490,-zł	Caro czer. krótkie - 6.600,-zł
-Mars Lights - 6.450,-zł	Opal men - 4.680,-zł	Sex Sport - 3.120,-zł
-Popularne - 3.700,-zł	Ares - 5.300,-zł	Marlboro twarde - 17.000,-zł
-Radomskie krótkie - 4.800,-zł	Carmen o/twarde - 7.200,-zł	Gold American - 18.400,-zł
-Mocne długie - 5.300,-zł	Carmen o/miękkie - 6.500,-zł	West Lights - 15.100,-zł



Ryby śpiewają w ... Kostrzynie

KŁUSOWNICZA NIE ZNA

W autobusie jadącym na zawody do SIEKIEREK rozgorzała między innymi dyskusja na tematy związane z ochroną wód, w tym również bezkarnych jak na razie poczyniła grupki ludzi (padają nazwiska) zamieszkujących w WARKACH, którzy powołując się na "urojone" zezwolenie z Zarządu Okręgu PZW w Gorzowie, dokonują odłowów sieciowych na Warcie, a pozyskaną rybę w znacznych ilościach, odsprzedają również mieszkańcom Kostrzyna. Jest tajemnicą poliszynela, że część mieszkańców Warnik i Dąbroszyna trudni się kłusownictwem sieciowym od lat, a w ich stodolach często się suszą sieci po nocnych wypadkach. Jak do tej pory było to zjawisko w zasadzie nie wykraczające poza opłotki Warnik. W ostatnim czasie kłusownicy rozzuchwaleni bezkarnością stawiają sieci na kanałach nawet w dzień, a w nocy często towią "na spław" na Warcie. Łódki przeciągają kołniami. Powoływanie się przez nich na "rzekome" zezwolenia z ZO, czy też "czarowanie" kupujących, że zostali zatrudnieni do odłowów na przerzuty jest bzdurą i cham-

BEZCZELNOŚĆ GRANIC.

Najwyższy czas, aby tej dzielnicy Kostrzyna dokładnie przyjrzał się KOMISARIAT POLICJI. Natomiast kupujących ryby ostrzegam, że również w obliczu prawa są współwinni. Jedno tylko się tu zgadza. Od około 2 tygodni prywatny rybak z Bogdańca odławia ryby w Odrze na przerzuty do okolicznych jezior. Odłowy, a następnie zarybianie odbywa się pod społeczną kontrolą działaczy kół PZW w Kostrzynie. Dokonano już przerzutu około 0,5 t leszcza tarlaka. Ryby przeżywały podróż w dobrej kondycji. W jednym z zarybień, w którym uczestniczyłem, na 300 kg transportowanej ryby, padła tylko 1 szt. Planuje się również dokonać zarybienia karasiem, karpem, tołpygą pstrą oraz jaziem z przerzutu. W jakie wody oczywiście nie zdradzę. Tylko należy sobie zadać pytanie; jeżeli nie zlikwidujemy tej kłusowniczej szarańczy, to czy warto? Przecież te wszystkie akcje opłacamy z naszej wędkarskiej kieszeni.

"SUM" WITA I ZAPRASZA.

W piątek, około godziny 17 odwiedziłem niedawno otwarty (14 października) sklep wędkarski przy ul. Kopernika 11. Z kilku powodów, z ciekawości, bo po jego otwarciu był na ustach prawie wszystkich kostrzyńskich wędkarzy, z którymi się zetknąłem; że taki nowoczesny, prawdziwie zachodnioeuropejski, znakomicie zaopatrzony. Po drugim: jego właścicielem jest pan LEON KUCZYŃSKI, od kilku lat jeden ze sponsorów szereg imprez wędkarskich oraz naszego konkursu RYBKO-ZGADU-LI. A poza tym, często bywam w wielu sklepach wędkarskich w całej Polsce (Gdynia, Gdańsk, Warszawa, Poznań, Szczecin, Gorzów) i z obowiązkowo musiałem dokonać porównania. Od razu przyznaję, że porównanie wypadło niezmiernie korzystnie dla sklepu kostrzyńskiego. Nie chodzi tu tylko o zawartość półek i gablot, o której to zawartości później. W pierwszej kolejności uderza klienta odwiedzającego sklep, przestrzoność części sprzedażnej (około 50 m²), dająca właścicielowi wyeksponowanie sprzedawanego towaru, stonowane, właściwie kolorystycznie dobrze dopasowane elementy wykończeniowe pomieszczenia. Z zawodu jestem budowlańcem, więc zainteresowałem się również i inne pomieszczenia tzw. zaplecza. Miłe się rozczarowałem. W miejsce ponurych pakamer, jakie często spotykam na zapleczach innych sklepów, w tym również i spożywczych, co urąga już przepisom sanitarnym, tu zobaczyłem gustownie wykonane i wykończone pomieszczenia; sanitariatu (6,0 m²), pokoju socjalnego (12,0 m²) i podręcznego magazynu sklepu z regałami (35,0 m²), w którym stoi skromne biurko właściciela. Zadowolony pan Leon, z wrażenia jakie na mnie wywołał, zaprowadził mnie również do nieskazitelnie na biało pomalowanych piwnic (około 70,0 m²), w których w kwietniu 1994 będzie prowadził sprzedaż hurtową dla osób fizycznych i prawnych, posiadających zezwolenie na działalność handlową. I jeszcze jedna bardzo ważna rzecz. Obiekt opalany jest piecem gazowym, ekologicznie czystym, co jest niezmiernie ważne przy jego śródmiejskiej lokalizacji. Nie dziwi więc, ta sterylność czystości wszystkich pomieszczeń. Wypadałoby życzyć wszystkim przyszłym inwestorom jak i naszemu miastu, by następne, przyszłe placówki

handlowe, wzorowały się na sklepie "SUM". Są i trudności (brak parkingu), ale przy dobrej woli Urzędu Miasta pan Leon liczy, że ten problem rozwiąże. Nie wypadło pytać o poniesione koszty, na pewno duże, zresztą sam właściciel mimochodem wspominał o spłaconym, wysokim kredycie i o potrzebie pobrania następnego, by jeszcze sklep dotowarować. Ale powróćmy do sedna sprawy. Wizytowany sklep posiada profil sportowo-wędkarsko-myśliwski. Największą powierzchnię zajmuje część wędkarska, bogaty jest również wybór w części sportowej, w organizacji jest natomiast stoisko myśliwskie (trwa oczekiwanie na wydanie koncesji przez MSW). Znaleźć tu również można potrzebne akcesoria dla umiłowanych, domowych czworonogów, szczególnie pieszków. Obsługą klientów zajmuje się 2-osobowy personel, ubrany w firmowe marynareczki, a mianowicie:

- Pani Mariola Malczyńska, która obecnie pilnie przyswaja sobie nowe dla niej nazwy i terminy obowiązujące w branży i obiecuje, że na wiosnę nie da się już "zagiąć" żadnemu przemądrzałowemu mozykijowi.

- oraz Pan Waldemar Ferworn, profesjonalista, uczestnik wielu zawodów wędkarskich, długoletni członek PZW, znający tematykę od podstaw, gotowy zawsze pospieszyć fachową poradą niezdecydowanym klientom. Zna również język niemiecki i ze swobodą obsługuje przybyszów zza Odry.

Ambicją, pana LEONA KUCZYŃSKIEGO, i tu uwaga koledzy - wędkarze, jest utrzymywanie na swoje towary ceny konkurencyjne, porównywalnie niższe z innymi sklepami tej branży. Stąd, około 80% towaru sprowadzane jest bezpośrednio od producentów. A trzeba dodać, że pan LEON współpracuje z takimi firmami polskimi jak POLSPING, RELAX, HRT, WIREK, KOSTAL, FISCHER, BALSAX, ANTO a z zagranicznych z przedstawicielstwami na Polskę takich firm jak D.A.M., BALZER, SNECK, DAIWA i inne.

I co najważniejsze, że towary tych renomowanych firm królują na półkach i naprawdę w cenach niższych jak choćby w sklepach gorzowskich. Natomiast bogaty asortyment twisterów, ripperów i innych wszelkich "nowości w gumkach" stawia ten sklep zdecydowanie w czołówce krajowej. W wyłożonej ofercie handlowej znalazłem również bogaty zestaw

AKTUALNOŚCI Z KOSTRZYŃSKICH KÓŁ PZW

No i stało się. W niedzielę 7.11.93 zawodami spinningowymi na kanale w Siekierkach koło PZW nr 1 "KOLEJARZ" zamknęło bogaty w imprezy konkursowy rok w kostrzyńskim wędkarstwie wycynowym. Mimo brzydkiej pogody do ostatniego boju stanęło 21 wytrwałych. Walka była ostra, nie zawsze prowadzona fair, ale przy wadze i w drodze powrotnej wybaczone niektórym startującym kolegom potknięcia regulaminowe. Wszak to "bój już ostatni". Zawody wygrał "czarny koń" Walaszek Mirosław, który złapał 2 szczupaki oraz okonia i do wagi przydźwigał 3.500 pkt.

- 2 m Chyliński Stanisław - 1820 pkt
- 3 m Olejnik Władysław - 1.500 pkt
- 4 m Krupa Zenon - 1100 pkt
- 5 m Włodarczak Jan - 950 pkt
- 6 m Hamerski Jarosław - 870 pkt
- 7 m Budziński Marian - 550 pkt
- 8 m Łubiński Roman - 400 pkt
- 9 m Mazan Marcin - 350 pkt.

Pozostali koledzy nie wyłowili żadnej rybki. Łupem kostrzyńskim padło 10 szczupaków i 5 okoni. Wynik jak na "Sie-

kierki" raczej mizerny. Zawody już tradycyjnie zakończono ogniskiem i pieczoną kiełbaską.

Wymienione zawody nie zmieniły zasadniczo klasyfikacji "GRAND PRIX" na najwzschodniejszego wędkarza roku 1993. W klasyfikacji łącznej seniorów wygrał kolega Jan Włodarczak, który uzyskał 132 pkt.

- 2 m Zbigniew Walkowiak - 127 pkt
- 3 m Roman Łubiński - 108 pkt
- 4 m Henryk Dłużak - 108 pkt
- 5 m Marian Pawlacyk - 102 pkt
- 6 m Krzysztof Urbanowicz - 101 pkt
- 7 m Marcin Mazan - 95 pkt
- 8 m Mirosław Walaszek - 91 pkt
- 9 m Jerzy Pielasa - 88 pkt
- 10 m Jerzy Rybka - 88 pkt.

W klasyfikacji juniorów zanotowano następujące wyniki:

- 1 m Marcin Włodarczak - 58 pkt
- 2 m Arkadiusz Homerski - 47 pkt
- 3 m Wojciech Fiedor - 18 pkt.

Omówienie klasyfikacji w poszczególnych kołach oraz wyniki uzyskane w kole nr 3 omówię w następnym wydaniu "Dwutygodnika".

NASZA RYBKO-ZGADULA; KONKURS NR 6

Prawidłowa odpowiedź na pytanie konkursu nr 5 brzmi:

Pyt. 1 - Te trzy podstawowe gatunki pstrąga to pstrąg tęczy, pstrąg potokowy i pstrąg źródłany.

Pyt. 2 - Tą rybą jest głowacia.

Zwycięzcą konkursu został pan Edward Dobrzyński zamieszkały Kostrzyn n/O ul. Asfaltowa 3/3. Bon towarowy o wartości 50 tysięcy złotych do odebrania w sklepie wędkarskim pana Kuczyńskiego.

A oto pytania na konkurs nr 6

Pyt. 1/ Kto został Mistrzem Polski Seniorów na rok 1993. Podaj imię, nazwisko oraz okręg PZW jaki Mistrz reprezentuje.

Pyt. 2/ Ryba ta należy do rodziny karpioatych. Ciało mocno wybrzuszone i

wygrzbiecone. Pysk mały bez wąsów. Pletwy parzyste u nasady czerwone. Tonacja ubarwienia zależy od charakteru wody, w której ta ryba przebywa. Nie objęty ochroną gatunkową. Rekord Polski - 2,45 kg. Jaka to ryba?

Nagrodą będzie bon o wartości 50 tys. złotych do zrealizowania w sklepie wędkarskim sponsora naszej zabawy, pana Leona Kuczyńskiego z Kostrzyna.

Odpowiedzi na pytania prosimy przesyłać na adres wydawcy: AWR "Delta" ul. Jagiellońska 1a, 66-470 Kostrzyn n/O wzgl. przekazać na kartce z nazwiskiem i adresem w księgarni "Biały Kruk" w Domu Handlowym "Piast" do dnia 20 listopada 1993r.

"SUMIK"

żyłek, kołowrotków, wędzisk do amatorskich połowów oraz innych akcesoriów niezbędnych przy wędkowaniu. Bogato również wygląda propozycja w zakresie żanęt, barwników i atraktorów. Jest w czym wybierać i przebierać. Generalnie można postawić tezę, że w tym sklepie można się na wyprawę wędkarską ubrać i wyposażać od "stóp do głów". I co jeszcze ważne. Pan Leon jest otwarty na współpracę z producentami sprzętu i odzieży z terenu woj. gorzowskiego. Czekaj na oferty. Krótko o samym właścicielu: absolwent Politechniki Szczecińskiej, z zawodu ekonomista, żonaty, dwoje dzieci. Uwielbia wędkowanie w ciszy i spokoju, o co coraz trudniej. Łowi na jeziorach PGRyba. Handlem "naraził się" 11 lat temu, otwierając pierwszy w województwie, typowy sklep wędkarski w Kostrzynie za namową krewnego,

producenta jednego z asortymentów wędkarskich. Sklep ten funkcjonuje do dzisiaj, lecz skromna jego powierzchnia nie zaspokajała ambicji właściciela, który stawia sobie na przyszłość takie ambitne cele jak np.:

- pełna gama towarów wędkarskich na bazie najnowszych katalogów tak światowych firm jak D.A.M., CORMOKAN, BALZER, ZEBCO,

- prowadzenie stoiska ze sprzętem wycynowym dla profesjonalistów i z gwarancją na ten sprzęt oraz żywymi przynętami przez cały rok (robaczki, dżdżownice, rosówki, żywe),

- utrzymanie dalszej współpracy ze środowiskiem wędkarskim Kostrzyna poprzez współudział w sponsorowaniu częściowych zawodów wędkarskich i innych imprez o charakterze festynowo-rekreacyjnym.

I tak trzymać, PANIE LEONIE!



Zygzakiem po Kostrzynie

Finat

W jednym z ostatnich felietonów pisałem, że wrócę do sprawy "Gazety Kostrzyńskiej", jeśli znajdzie ona swój finat. Długo nie czekałem. Ostatnia sesja i głosowanie nad odwołaniem J. Jabłońskiego z funkcji redaktora naczelnego jest jak najbardziej wystarczającym powodem, aby opisać to frapujące wydarzenie i wyciągnąć na przysłonec z tego faktu płynące wnioski. Październikowa sesja miała bogaty program i trzeba było czekać do ósmej wieczór, aby punkt dotyczący "GK" wszedł na porządek obrad. Nie odmówiłem sobie tej przyjemności i cierpliwie czekałem, aż nasi radni wezmą w obróbkę naszego społecznego redaktora i jego pismo.

Zacznę od stwierdzenia, iż warto było czekać. Sprawa gazy jakby ożywiła naszych radnych. Przez godzinę niecierpliwie, ale wytrwale widzieliśmy podziwiać spektakl pełen dramaturgii, ostrej wymiany zdań, złośliwych epitetów, a nawet rejtanowskich gestów takich, jak chociażby próba przerwania sesji i dołączenia jej w innym terminie.

Ocena "Gazety Kostrzyńskiej" spotkała się z totalną krytyką. Jabłońskiego zarzucano właściwie wszystko, brak stylu, obniżenie poziomu, mówiono, że społeczny redaktor nie dotrzymał składanych wcześniej obietnic, nie podniósł atrakcyjności gazety, nie obniżył kosztów pisma. Stwierdzono wręcz, iż pismo samorządowe, jakim przez cały czas była "Gazeta Kostrzyńska", stała się prywatnym pismem pana Jabłońskiego.

Pan Jabłoński ratował się z tej opresji jak umiał najlepiej. Zarzucał złośliwość byłej redakcji, demonstrując radnym sfatygowany magnetofon, który otrzymał w spadku. Miał pretensje do radnych wytykając im brak zaangażowania i zainteresowania pismem, pismem jakby nie było Rady Miejskiej. Krótko mówiąc załaził się wszystkim na około jak to nikt nie chciał pomóc w ciężkiej przecieży i odpowiedzialnej pracy społecznej.

Na koniec widząc wreszcie, że słowa nie spotykają się z zrozumieniem radnych powiedział, że on się do dymisji nie poda, a jak radni chcą go odwołać, to proszę bardzo, niech odwołują i już.

Spółeczny redaktor miał i swoich obrońców. W obronie gazety stawali radni Westfalewski mówiąc, iż pismo jest być może nie takie jakie być powinno, że może jeszcze poczekać, a jak już odwoływać to odwołać redaktora naczelnego ale gazetę zostawić. W sukurs radnemu Westfalewskiemu przyszedł radny Sitarz, który poparł wypowiedzi swojego poprzednika i również był za utrzymaniem pisma. Oczywiście jak zwykle swoje pięć minut miał radny Bolesław Kamiński. Najpierw przykładnie zrugał byłą redakcję "GK" i aktualną Dwutygodnika Kostrzyńskiego. Powołując się na Ziemię Gorzowską i wydrukowany tam artykuł dotyczący wojny prasowej i obu ukazujących się konkurencyjnych pism w naszym mieście stwierdził, że ktoś ten temat przecież nadal prasie wojewódzkiej. Cytując fragmenty artykułu skomentował, iż nie został wybrany na radnego dzięki kilku lokalnym redaktorom umiejętnie uprawiającym przedwyborczą propagandę, tylko głosem ludzi pamiętających śmierć ks. Popietuski, czy górników z kopalni Wujek.

Tuż przed tajnym głosowaniem nad odwołaniem z funkcji redaktora naczelnego radny B. Kamiński postawił wniosek o przerwaniu sesji, powołując się na wcześniejsze ustalenia mówiąc, iż sesja nie może trwać więcej jak osiem godzin, a właśnie zaczęła się dziesiąta godzina obrad. Rada odrzuciła wniosek B. Kamińskiego większością głosów i w tajnym głosowaniu w stosunku 17 do 4 odwołała J. Jabłońskiego z zajmowane-

go stanowiska.

Tyle jeśli chodzi o suche fakty.

Jaki więc moral płynie z tej opowieści?

Odwołanie Jabłońskiego jest jakby zamknięciem pewnego dość zasadniczego etapu. "Gazeta Kostrzyńska" zaczęła funkcjonować i żyć równoległe z ludźmi którzy zasiadają do dziś w samorządowych ławach władz naszego miasta. Po czterech latach wiele z tych osób przyczyniło się do upadku i kompromitacji Gazety. Słowa te kieruję w szczególności do radnego Westfalewskiego, który nie raz i nie dwa publicznie przyznawał się do tego, iż "Gazeta Kostrzyńska" to po części i jego dziecko.

Radni popełnili również grzech arogancji w stosunku do nas wybierając na naczelnego J. Jabłońskiego. Zapominano o dobrych manierach i brutalnie zerwano panujące swoliste status quo, między redakcją a Radą Miejską.

Miło było więc słuchać Przewodniczącą Rady Miejskiej Józefę Sikory, która publicznie stwierdziła, że stało się źle i wyrządzone zostało nam krzywda.

Jeśli chodzi o mnie, to uważam, że dziś już nie ma co płakać nad rozlanym mlekiem. W całej tej sprawie są i dobre strony.

Po pierwsze: Dwutygodnik ma się w miarę dobrze i stoi mocno na własnych nogach. Na dziś pismo właściwie jest niezależne i nikt już nam nie zarzuca, że za pieniądze podatników uprawiamy swoje prywatne faszantagorie.

Po drugie: układ, który wytonił się w wyniku wojny prasowej w naszym mieście jest na dziś chyba klarowny i dość przejrzysty. Wygląda on z grubsza tak. Jest władza, która rządzi i podejmuje decyzje, jest lokalna niezależna prasa, która krytycznie ocenia podejmowane decyzje i są ludzie, którzy to kupują i czytają.

Niewątpliwie z punktu widzenia przeciętnego mieszkańca, który interesuje się tym, co się dzieje w naszym mieście sytuacja jest korzystniejsza.

Mniej sympatycznie to wszystko wygląda z wysokości stołków urzędniczych lokalnych władz, ale takie są niestety uroki sprawowania władzy.

Wielu też musi pogodzić się z prostym faktem, iż nasza nazwijmy to natrętność bez wątpienia będzie wprost proporcjonalna do ilości lapsusów, z jakimi spotykać się będziemy podczas obrad na sesji, czy chybotanych decyzji naszych samorządowych władz.

Wypadek przy pracy, jakim niewątpliwie było redagowanie "Gazety Kostrzyńskiej" przez pana Jabłońskiego miał swój lokalny, wręcz folklorystyczny wymiar. Nie interesowało to ludzi, którzy z rzadka przekraczają rogatki naszego miasta. Ale temat ten w pewnym okresie czasu był hitem towarzyskich spotkań. Szkoda tylko, że obrywało się i tym, którzy w tej radzie byli od samego początku przeciwni takiej decyzji i dobrze wiedzieli jak to wszystko się skończy. Już kiedyś pisałem i powtórzę jeszcze raz, iż rada nie jest jednolitym ciałem i jest tam szereg osób, które lubię, szanuję i cenię.

Z tego co wiem miasto zdecydowało, iż "Gazeta Kostrzyńska" ma wychodzić nadal. Nie wiem czy ogłosi się kolejny konkurs, czy przeprowadzi się jakiś kulturalowy nabór. W każdym razie pieniądze i środki są, brak tylko chętnych do pisania. Pozwól sobie więc w imieniu władz miasta rzucić hasło: "Ludzie zgłaszajcie się, czwarta władza, jaką jest siła prasy leży u Waszych stóp, wystarczy ją tylko podnieść".

A co będzie z naszym radnym panem Jabłońskim? Z zasłyszanych plotek dotarło do mnie, że nasz radny też próbuje założyć prywatną gazetę. Zapowiada się więc, że znów będziemy mieli o czym dyskutować i rozmawiać w długie jesienne wieczory.

Marek Stawarz

BASTIONY KOMUNIZMU VICE

Piastowanie funkcji w administracji państwowej (a za taką uważam funkcję wiceburmistrza) jak dotąd nie jest obojętne. Osoba, która decyduje się na działalność publiczną, w dodatku na odpowiedzialnym stanowisku musi się liczyć z tym, że bardzo zawęży się jej sfera życia prywatnego (od którego oczywiście obcy wara). Musi sobie zdawać sprawę, że wobec niej będą kierowane różne, często bardzo trudne pytania, a każde działanie znajdzie się pod publiczną lupą.

Jak wszystkim państwu zapewne wiadomo od dwóch tygodni, po bardzo długim okresie, wreszcie mamy nowego wiceburmistrza. Przy okazji - wszystkie życia prywatnego! Nie o nim jednak tutaj będzie, choć niewątpliwie po części jego dotyczy.

Każdy wybór, aby był odpowiedzialny, musi być poprzedzony gruntowną i rzeczową analizą. Bez tego może być niewłaściwa. Rada w imieniu naszym ma podejmować decyzje, od których zależy los tego miasta nie tylko jutro, ale za pięć i dziesięć lat. Mieszkańcy obdarzyli zaufaniem obecnych radnych, uważając właśnie te osoby za godne i odpowiedzialne. A że są to osoby nieodpowiedzialne (być może nie wszystkie) spróbuję w dalszej części udowodnić.

Pierwsze podstawowe pytania na jakie kostrzyńska Rada miała sobie odpowiedzieć to: "Kim jest kandydat i jakie są jego predyspozycje do pełnienia funkcji burmistrza?"

Wybory odbywały się w atmosferze małego skandalu. Z przecieków wiadomo było, że osoba ubiegająca się o stanowisko wiceburmistrza jest byłym burmistrzem Dębna, którego tamtejsza rada tydzień wcześniej odwołała. To znaczy, że ma i nie ma ona predyspozycji do pełnienia tej odpowiedzialnej funkcji. Ma, ponieważ stykała się na co dzień z problemami administracji podobnego urzędu. Nie ma, gdyż jednak zrezygnowano z jej usług w Dębnie. Tym właściwie były pytania o zarzuty, które wysunęła przeciw swojemu burmistrzowi komisja rewizyjna dębnowskiej Rady.

I nie może być tak, że gdy jeden z naszych radnych (p. Skalba) próbował dokładniej dowiedzieć się o nie, wykazując wielką troskę o dobro naszego miasta, drugi grzmiał (p. Kamiński), że takie pytania są nie na miejscu i nie powinno się ich zadawać. To oczywiście wina przewodniczącego (p. Sikora) Rady, który dopuszcza do głosu nieblichalnych siepaczy, których jedynym argumentem jest podniesiony głos. Otóż, pytania te

powinno się zadać, a nawet trzeba było to zrobić, gdyż o ile pamiętam radni działają w naszym imieniu i dla naszego dobra. Ktoś, kto uważa, że pytania te nie są w dobrym guście jest nieodpowiedzialny lub próbuje działać na naszą szkodę, gdyż niedoinformowanie części radnych mogło być przyczyną dodatkowych kilku głosów za i co za tym idzie zafałszowania wyniku wyboru.

Po drugie, sam kandydat, który stara się o samodzielne stanowisko, a swobodnie włada językiem polskim, powinien umieć obronić się sam. I nie potrzebuje źle pojętych obrońców, którzy tylko zaciemniają obraz rzeczywistości.

Osobną kwestią jest sama procedura elekcji. Na tej samej sesji, na której radni zapoznają się z kandydatem na wiceburmistrza i jego wizją, muszą podejmować decyzję czy jest to osoba odpowiadająca wymogom konkursu, dając wyraz temu wynikiem głosowania. To po prostu godzi w podstawę zasady wolnego wyboru, gdyż nie ma czasu na zweryfikowanie swojego pierwszego osądu czy też pierwszego wrażenia. Po pierwszym spotkaniu można co najwyżej wywnioskować czy kandydat gustownie się ubiera i czy swoje myśli jasno wyraża używając poprawnej polszczyzny. Natomiast pozostałe sprawy przyjmuje się na wiarę, za podstawę biorąc słowa samego zainteresowanego, który chcąc nie chcąc nie jest bezstronny w wypowiedziach na swój temat. O tym, że często poważne funkcje radni nasi powierzali osobom w oparciu o kryteria wyżej wymienione, niech świadczą przykład społecznego redaktora naczelnego.

Wracając do wyboru wiceburmistrza. Z tego, że kandydat był znany przez któregoś z radnych, na pewno nie wynika, że się nadaje. O tym musi zdecydować każdy samodzielnie. I naprawdę nie by się nie stało, gdyby radni mieli dodatkowy tydzień na zastanowienie, czy zarzuty wysunięte pod adresem pana Strylewskiego są słuszne, czy niesłuszne. Być może nawet opłacałoby się zaprosić przewodniczącą dębnowskiej komisji rewizyjnej i skonfrontować zarzuty (te pisane i nie pisane) na sesji kostrzyńskiej Rady. Aby nie być posądzonym o złe intencje wobec naszego wiceburmistrza oraz o wicherzycką naturę przypominającą, że nikt zdrowego dorosłego człowieka nie może zmusić do pełnienia tej funkcji, a jeżeli już się ten ktoś decyduje, to musi być przygotowany na ciężkie pytania.

Że się stało, że w takich, przytoczonych przeze mnie, warunkach został powołany nowy wiceburmistrz naszego miasta. Zapewne sam uważa to za osobisty sukces (i trudno mu tego odmówić). Ja jednak uważam to za swoistą karę. Kara jest ciężka - współpraca z naszymi radnymi. A że nie jest to nagroda, niestety, szybko się przekała.

Kapitałista Bez Ludzkiej Twarzy

Agencyjna Stacja Paliw CPN**A. TAŃKIEL i S-ka**

poleca przez 24 godziny:

ETYLINĘ 94

OLEJ NAPEŁDOWY

ETYLINĘ BEZOŁOWIOWĄ EURO SUPER 95

KOSMETYKI

AKCESORIA

OLEJE SILNIKOWE

CPN - GWARANCJĄ JAKOŚCI !!!

Kostrzyńska "Pamiętka z Celulozy"

Wpływu, jaki na powstanie z gruzów i zaistnienie Kostrzyna miało powołanie do życia fabryki celulozy - późniejszych Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych - nie sposób przecenić. Celulozownia z towarzyszącymi jej wydziałami, zapleczem i administracją była w pełnym tego słowa znaczeniu czynnikiem miasto-twórczym. Choć wiemy, że wybudowanie i uruchomienie papierni miało także ogromny wpływ na dalszy rozwój miasta, to wiadomo, że było to już niejako dopełnienie tego, co zapoczątkowano dzięki powstaniu celulozowni.

Pamiętam, z jak wielką radością mieszkańcy Kostrzyna przyjęli wiadomość o mającej nastąpić odbudowie i rozbudowie fabryki celulozy. Każdy zdawał sobie sprawę z tego, że przybędzie tu sporo ludzi, że wiele musi zmienić się na lepsze. Tam, gdzie są ludzie, muszą być mieszkania, sklepy, szkoły i wszystko inne, potrzebne do egzystencji. Ci, którzy tu już mieszkali, mieli wprawdzie pracę w instytucjach istniejących w tym mieście ruin, ale kto wie, może w przyszłości w tym odbudowującym się zakładzie przemysłowym znajdą zatrudnienie ich dzieci? To, co z substancji mieszkaniowej da się jeszcze wyremontować, zostanie zabezpieczone i odbudowane, a nie jak dotąd - tylko poddawane rozbiórze. Perspektywa, że znikną hałdy gruzów a ich miejsce zajmą nowe domy, była dostatecznym powodem do radości.

Gdy budowano fabryczny komin, który stał się wizytówką miasta i tak bardzo zmienił jego panoramę, ludzie przystawali na ulicach i obserwując widoczną z dala postać budowy, komentowali: - O, tydzień temu z tego miejsca nie było go jeszcze widać!

- Ale wysoki! Ile będzie miał metrów? W owym czasie ten komin był nie tylko ważnym elementem odbudowywanego zakładu. Był symbolem naszego trwania i działania na Ziemiach Odzyskanych. W języku dziennikarzy był "stłupem granicznym", "symbolem pokoju", "znakiem postępu". O Kostrzynie i jego fabryce pisano w całym kraju. Pozytywnie, często i dużo.

Kiedy nad kominem ukazał się po raz pierwszy pióropusz dymu, przyjęto to w całym mieście z dużą satysfakcją. A jak uroczysto świętowano dzień uruchomienia pierwszej nitki produkcyjnej fabryki celulozy!! Był to pamiętny dzień 19 grudnia 1958. Przecięcie symbolicznej wstęgi przez ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego Jana Dąb-Kociola, odznaczenia, gratulacje, przemówienia... Aby wszyscy zatrudnieni w zakładzie (wraz z żonami czy mężami) mogli jednocześnie wziąć udział we wspólnym świętowaniu tego doniosłego wydarzenia, zaproszono wszystkich na godziny popołudniowe do dużej hali na terenie koszar. Przybyły tam oczywiście również ważne osobistości, były przemówienia, występ artystyczny jednego ze znanych polskich zespołów pieśni i tańca, poczęstunek dla wszystkich obecnych i alko-

hol, którym wznoszono toasty. To nie, że w ten mroźny wieczór hala była niedogrzana, wyposażona jedynie w proste stoły i ławy. Któż zwracał by na to uwagę? Cieszyliśmy się z nowej fabryki, z odrodzenia Kostrzyna. Radosny nastrój opanował wszystkich. "I ja tam z gośćmi byłam..." - mogłabym powtórzyć znane słowa.

Tak, pamiętam tę uroczystość. Ale pamiętam także to, jak bezskutecznie przeglądałam szpiarnię w poszukiwaniu ... zepsutych jaj. Skąd bierze się ten dziwny, nieprzyjemny zapach? Jak się później okazało, sąsiadki czyniły podobne poszukiwania w swoich mieszkaniach. Wkrótce stało się dla wszystkich jasne, że zapaszek ten - to efekt pracy "Celulozy". Więc - coś za coś.

Słyszałam jednak, że ten zapach jest więcej wyczuwalny niż szkodliwy. Cóż? - Wyjścia były dwa: albo uciec przed zapaszkiem wyjeżdżając z Kostrzyna, albo pogodzić się z jego istnieniem. A jak stąd wyjechać, jeśli wielu zdążyło tu już "zapuścić korzenie"? Nie znam przypadku, by ktoś wyłącznie z tego powodu opuścił Kostrzyn, a przeciwnie, słyszałam nie raz, że w okresie, gdy celulozownia pracowała już pełną parą, niejedną mieszkankę naszego miasta "ściągał" tu swego szwagra lub kuzyna. Bo tu i praca i mieszkanie można było stosunkowo łatwo otrzymać.

Gdy po pewnym czasie upowszechniło się pojęcie "ekologia", gdy coraz dobitniej zaczęto mówić i pisać o ochronie środowiska, kiedy dymiące kominy przestano określać mianem "symbolu postępu", słychać było coraz częstsze narzekania nie tylko na "smrodek". Także na komin w "Celulozie" mieszkańcy miasta zaczęli patrzeć coraz bardziej podejrzliwie: Co z niego leci?

Zainstalowane w fabryce szwedzkie kotły sodowe J.M.W. (w latach odbudowy zakładu - szczyt techniki światowej) wyposażono na początku lat sześćdziesiątych w krajowe elektrofiltry, które nie rozwiązywały problemu emisji pyłów w zadawalający sposób. W fabryce podejmowano szereg działań w kierunku zmniejszenia tego problemu. Generalna likwidacja emisji pyłów wymagała niestety dużych nakładów dewizowych, na których pokrycie nie można było uzyskać środków od władz centralnych. A gospodarka sterowana była przecież

centralnie. Trzeba nadmienić, że budowa drugiego kominu w KZP nie wywołała już żadnego entuzjazmu wśród mieszkańców miasta. Wielokrotnie wykonywano pełne analizy chemiczne substancji emitowanych do atmosfery nie tylko w laboratorium KZP. Problemem tym interesowały się Inspekcje Sanitarne i Ochrony Środowiska w Gorzowie, Zielonej Górze i Szczecinie, zajmowały się nim Instytut Celulozowo-Papierniczy i Politechnika Łódzka. I mimo, że w fabryce (i nie tylko) dokładnie wiadomo, co wydobywa się z kominu, to nadal, z braku środków, sprawa nie jest rozwiązana. W chwili obecnej nikt nie będzie finansował drogich, nowoczesnych, granicznych elektrofiltrów w wydziale produkcyjnym, który jest już całkowicie wyeksploatowany. Co zatem pozostaje mieszkańcom Kostrzyna? Uważam, że jeśli wytrzymałoby "w towarzystwie" celulozowni ponad trzydzieści lat, to ten niespełna jeden rok, jaki pozostał do jej zamknięcia, wytrzymamy na pewno.

- Tak często boli mnie głowa - stwierdza pewna pani. Na pewno z powodu tej "Celulozy", która nas truje! I ten smród, który czasem trudno znieść!

- Najdalej za rok celulozownia ma być zatrzymana - mówię bez emocji.

- Jak to? A co z pracownikami?

- No właśnie... Ale ból głowy ustąpi...

Szkoda, że wysłużona celulozownia, która w grudniu (jeszcze) obchodzić będzie 35 - lecie ruchu, nie zostanie zastąpiona nowym zakładem, w którym produkcja celulozy odbywałaby się metodą bezwonną. Wtedy i "zapaszek" przestałby nękać ludzi i innych problemów też by nie było.

Nadzieję, związane z powstaniem takiego zakładu, głośny przed laty "Kostrzyn II", pozostawały przed długi czas tylko w sferze obietnic dawnej władzy. Myślę, że starsi mieszkańcy miasta, którzy pamiętają lata odbudowy fabryki, którzy zaczęli pracę właśnie w celulozowni i wydziałach z nią związanych, mimo wszystko wspominać ją będą z odrobiną sentymentu. Wszak od niej Kostrzyńskie Zakłady Papiernicze wzięły swój początek. W jej obrębie stawali swe pierwsze kroki w zawodzie młodzi ludzie dziś liczący się w branży papierniczej jako doskonali praktycy i teoretycy, zajmujący poważne stanowiska także poza Kostrzynem. Od niej przyjął nazwę klub sportowy powołany do życia i spon-

sorowany przez dziesięciolecia przez fabrykę, a także - wydawana przez równe dziesięć lat - gazeta zakładowa. Niektórzy związali się zawodowo z tym wydziałem na długie lata i pracują w nim po dzień dzisiejszy. Mimo, że praca w Oddziale Przygotowania Drewna (potocznie zwanym rębnią), na wazelinie, wyparkach, bielarni, kotłach sodowych, kaustyzacji, dyfuzji i sortowaniu, nie należy bynajmniej do lekkich, to rozstanie z długoletnim miejscem pracy budzi zawsze mieszane uczucia. Budzi też pewne refleksje. Niejedną Kostrzynieńską poświęcił smat życia tej celulozowni, która teraz przestanie istnieć. To się przeżywa. I nie zmieni tego nawet fakt, że było to od dawna do przewidzenia oraz to, że kostrzyńska celulozownia jest w porównaniu z zakładami tego typu w innych krajach i tak rekordzistką jeśli chodzi o okres utrzymania się na ruchu.

Kostrzyńska celulozownia wzrosła nie tylko w pejzaż, ale i w świadomość mieszkańców miasta. Jestem prawie pewna, że mimo nieistnienia celulozowni, fabryka w Kostrzynie, która zajmować się będzie wyłącznie produkcją papieru, jeszcze przez dłuższy czas w potocznej mowie Kostrzynieńców będzie nazywana nadal "Celulozą".

Alicja Kłapoczek

OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedam szafę 3-drzwiową na wysokości połysk, kredens pokojowy, biblioteczkę i 2 fotele.

Wiadomość: Os.Mieszka 1 31/6 po godz. 17.00.

Sprzedam samochód osobowy Fiat 126p, rok prod. 1989.

Wiadomość: Os.Stowiańskie 17/11, Kostrzyn, po godz. 15.00.

Kupię stragan na targowisku miejskim w Kostrzynie, tel. 26-41 w.335 po 16-tej.

Sprzedam magnetowid Philips. Wiadomość: ul. M.Konopnickiej 34/4. Tel. 38-03.

Kamerę video Panasonic M-25 sprzedam. Kontakt Kostrzyn, tel. 26-01 wewn. 556

Tanio sprzedam Fiata 126p, 1991 rok. Wiadomość: tel. 36-17 po 16-tej.

Sprzedam telewizor kolorowy "Unitra", piec elektryczny, zamrażarkę "Pingwin 100", lodówkę "Mińsk 11", maszynę do szycia. Wiadomość: tel. 30-11 wewn. 219.

Sprzedam Fiata 126p - 1990r., przebieg 27.000 km.

Wiadomość: Kostrzyn ul.Boh.Stalina 18/9 po 16-tej.

Sprzedam tanio samochód marki syrena 105 L, rok prod. 1982. Telefon: 39-12 po godz.15.30.

Informujemy, że ogłoszenia drobne w "Dwutygodniku Kostrzyńskim" są publikowane bezpłatnie. Wystarczy zadzwonić do wydawcy (nr.tel. 33-14), złożyć zamówienie w księgarni w "Piaście" lub podczas dyżuru redakcji (Klub Garnizonowy nad Wartą; drugie piętro, poniedziałek od 18.00 do 19.00). Ogłoszenia drobne nie mogą zawierać wyraźnych cech reklamowych i nie powinny przekraczać 15 słów.

Uruchomienie

19
20
XII
1958 r.



19
20
XII
1958 r.

Fabryki



Tak wyglądały, wykonane ze ściery drzewnego, dwus'ronnie zadrukowane (w tym jedna strona w kolorze) podstawki pod szklanki z zimnymi napojami, używane podczas uroczystości związanej z uruchomieniem Kostrzyńskiej Fabryki Celulozy i Papieru. (Kserokopię wykonano ze zbiorów autorki).

Czy w Kostrzynie będzie pomnik?

Bez nakładów finansowych i to w rekordowym tempie. Oczywiście sprawa dotyczy pomnika(ów) przyrody. Określenia "pomnik przyrody" użył po raz pierwszy Aleksander Humboldt, który w czasie podróży po Ameryce Południowej w latach 1799-1804, tak nazwał występujące tam olbrzymie stare drzewa.

Prace nad inwentaryzacją i ochroną pomników przyrody na terenie kraju trwały od początku XX w. W pierwszej fazie polegały one na zbieraniu i porządkowaniu wiadomości o poszczególnych przedmiotach kwalifikujących się o objęcia szczególną ochroną.

Po wojnie prawnego zabezpieczenia pomników przyrody dokonywano w oparciu o przepisy ustawy o ochronie przyrody z 7 kwietnia 1949r. Aktualnie obowiązuje ustawa z 16 października 1991r. o ochronie przyrody opublikowana w Dzienniku Ustaw nr 114/92. Na podstawie tego aktu prawnego pod określeniem "pomnik przyrody" rozumieć należy godne ochrony różnorodne obiekty przyrody żywej i nieożywionej lub ich skupiska np. sędziwe i okazałe rozmiarów drzewa i krzewy, ich grupy lub aleje, stanowiska chronionej flory i fauny, glazy narutowe, źródła, skałki i inne. Najliczniejszą kategorię pomników przyrody w Polsce stanowią drzewa, wśród których na pierwsze miejsce wysuwają się dęby. Ten gatunek drzew może żyć ponad 1000 lat. Przyrost obwodu tych drzew odbywa się przez całe ich życie. Na terenach nizinnych występują niekiedy całe ich skupiska, chroniące resztki rozległych niegdyś lasów liściastych.

Do największych okazów rosnących w Polsce zaliczyć można: dąb rosnący w Kadmach k/Elbląga o obwodzie 1026 cm, oraz dąb "Bartek" rosnący k/Zagnańska o obwodzie 832 cm.

Innym rodzajem drzew, które obok dębu otoczone było ze strony człowieka szczególną opieką jest lipa. Lipy osiągały wiek do 800 lat.

Najbardziej okazałe lipy rosną:
- w pobliżu Nadleśnictwa Wnosowa w woj. szlacheńskim o obwodzie 840 cm,
- na cmentarzu kościelnym w Cielętnikach w województwie radomskim, o obwodzie 900 cm.

Trzecie miejsce w rzędzie rodzajów drzew objętych szczególną ochroną zajmuje buk. Ze względu na szczególne wymagania siedliskowe, największe okazy buku spotykamy w lasach. Nie tak liczna, ale ważną grupę rodzajową stanowią cisy.

Drzewo to odznacza się bardzo powolnym wzrostem i mimo swojej długowieczności nigdy nie osiąga olbrzymich rozmiarów.

Mając na uwadze skuteczność ochrony pomników przyrody należy popularyzować znajomość miejsc ich lokalizacji.

Wartości kulturalno-społeczne i naukowe, czy odnajdywanie obiektów wymagających szczególnej ochrony ze względu na posiadane walory.

Obiekty przyrodnicze uznane za pomniki przyrody - oznakowane są tabliczkami z godłem państwowym i napisem "Pomnik przyrody prawem chroniony".

W Kostrzynie dotychczas nie uznano żadnych drzew za pomniki przyrody, co nie oznacza, że nie występują drzewa mające charakter pomników. Bez wątpienia należy do nich zaliczyć:

- Lipę szerokolistną rosnącą przy ul. Kopernika (w pobliżu posterunku Policji). Drzewo to dominuje w pasie zieleni miejskiej, posiada wspaniałą koronę wykształconą na pięciu konarach. Drzewo sędziwe, a obwód pnia mierzony na wysokości 1,30 m od ziemi (tzw. piersnica) wynosi 290 cm.

- Dąb szypułkowy rosnący w środkowej części Parku Miejskiego. Jest to najwyższe drzewo wśród zieleni miejskiej, górujące nad pozostałymi o obwodzie 320 cm i wysokości ok. 30 m.,

- Dąb szypułkowy rosnący na Starym Kostrzynie, tuż za przejściem granicznym w prawo w kierunku "Bastionu Król", obwód 380 cm, wys. ok. 25 m.

- Topole czarne (2 drzewa) rosnące na Starym Kostrzynie, okazałe i sędziwe drzewa o obwodzie 390 i 400 cm.

Dotychczas (do końca 1991r.) prawne uznanie drzew za pomniki przyrody następowało w drodze decyzji wojewody! Sytuacja w tym zakresie uległa zasadniczej zmianie wraz z wejściem w życie ustawy z dnia 16 października 1992r. o ochronie przyrody. Ustawa ta przyznaje prawo samorządom terytorialnym wprowadzenia określonych form ochrony przyrody. Jedną z tych form będącej w kompetencji rady miejskiej jest ustanowienie ochrony w formie pomników przyrody. Skorzystanie z przysługujących uprawnień zależy więc od władz miasta.

W tej sytuacji oczekuje się od mieszkańców Kostrzyna dalszych propozycji objęcia ochroną stanowisk drzew i krzewów.

P.S. Rada Miejska w Kostrzynie n.O na sesji odbytej w dniu 28.10.br zatwierdziła jako pomniki przyrody 7 drzew i aleje platanów przy ul. Dworcowej.

J. Wiczorek.

Ocalić od zapomnienia

Kostrzyn. Skrawek ziemi na którym przyszło nam żyć. Z własnego wyboru albo zrzadzenia losu. Obojętnie jak to określimy lub ocenimy, efekt jest ten sam: Tutaj pracujemy, działamy, tu "ptakom podobni" mamy swoje "gniazda", tu przeżywamy radości i smutki, porażki i satysfakcje - normalne koleje losu.

Kostrzyn - miasto o bardzo długiej historii sięgającej korzeniami do czasów słowiańskich. Później - miasto - twierdza, stolica Nowej Marchii i rezydencja margrabiego. Dalsze dzieje - to "wyjście" miasta poza obręb umocnień, powstanie t.zw. Nowego Miasta, rozwój przemysłu, placówek handlowych i komunikacji.

Czy przedwojenny Kostrzyn był pięknym miastem? W ocenie tych, którzy kiedyś tu mieszkali - na pewno tak. Potwierdzają to przy każdej okazji. I to jest zrozumiałe. Każdy człowiek skłonny jest obdarzać szczególnym sentymentem miejsca, gdzie spędził dzieciństwo i młodość. A jeśli miejsca te były bogate w pamiątki historycznych wydarzeń i budowle sprzed wieków, wtedy poczucie ich wartości i piękna znacznie wzrasta.

My, którym Kostrzyn objawił się już tylko jako niesamowite rurowisko, patrzymy na wiele spraw z trochę innego punktu widzenia. Nie negujemy dawnej "świetności" Kostrzyna, ale na widokówkę, obrazującą to miasto sprzed 1945 roku (które szeroko rozpowszechniły się od czasu większej możliwości naszych kontaktów z Zachodem), patrzymy także nieco sceptycznym okiem. Mimo, że fotograf uwiecznił na nich miejsca najbardziej reprezentacyjne, dostrzegamy wiele szczegółów nie wzbudzających dzisiaj zachwyty. Było to chyba przeciętne miasto, nie gorsze od innych tej wielkości miast, a lepsze - szczególnie dla jego dawnych mieszkańców - wielowiekową (w dużym stopniu militarną) przeszłością.

To, co jako Kostrzyn przypało nam w 1945 roku w ramach Ziem Odzyskanych, nie było już miastem, lecz zbiorowiskiem ruin i gruzów. Tu wszystko trzeba było zaczynać od nowa. Mnie i moim rówieśnikom przyszło przeżywać lata dziecięce i młodzieńcze właśnie w zniszczonym Kostrzynie. Czy można pokochać gruz? Uważam, że jest to niemożliwe. Nasze przywiązanie do miasta rodziło się inaczej. Z dużym zainteresowaniem i emocją śledziliśmy wszystkie szczegóły związane z jego odradzaniem się. Od oczyszczania zawalonych gruzem jezdni przez remonty budynków po budowę nowych obiektów. Wyrastaliśmy w tej atmosferze odbudowy, by później w dorosłym życiu w tworzeniu "nowego" uczestniczyć.

Ile trudności musieli pokonać, ile wysiłku wkładać w każde działanie pierwsi mieszkańcy powojennego Kostrzyna, można sobie wyobrazić, jeśli wspomni się wygląd kostrzyńskich ulic, placów i różnych obiektów z lat czterdziestych. Upamiętnieniu tej przeszłości - nietypowej i trudnej poświęcony jest cykl artykułów pod wspólnym tytułem "Z przeszłości naszych ulic" (który w najbliższej przy-

szłości będzie kontynuowany). Jego adresatami są Ci Czytelnicy, którym sprawy przeszłości Kostrzyna są bliskie, a także ludzie młodzi, którzy korzystając z różnych okazji zwracają się z pytaniami na temat wyglądu różnych konkretnych miejsc naszego miasta w pierwszych powojennych latach.

By dokładniej zobrazować ogromnisze Kostrzyna, sięgnęłam przy opracowywaniu tego cyklu także częściowo do źródeł omawiających dawniejsze jego losy. Sprawy związane z Kostrzynie interesują mnie od 1945 roku. Nie omięknęłam różnych okazji, by zapoznać się bliżej z jego dziejami. Dało to możliwość poszerzenia obrazu tego, co mogłam poznać dzięki własnym obserwacjom. Od czasu, gdy kontakty z tzw. Zachodem nie natrafiają już na specjalne bariery, sporo informacji na temat Kostrzyna można uzyskać u "sąsiadów zza Odry". Fakt, że wiele spośród tych opisów pokrywa się z polskimi publikacjami, potwierdza wiarygodność jednych i drugich. Mam tu oczywiście na myśli czasy odległe, historyczne. O powojennych sprawach Kostrzyna - jego długoletni mieszkańcy wiedzą sporo. Wystarczy sięgnąć pamięcią do lat ubiegłych, by wydożyć z zapomnienia tamto zburzone miasto, porównać jego dawny wygląd ze stanem obecnym i - co jest bardzo ważne - ocalić od zapomnienia różne, czasem nawet drobne, szczegóły dotyczące spraw i ludzi z tym miastem związanych.

Spodziewać się można, że Kostrzyn doczeka się po pewnym czasie publikacji obrazującej szerzej jego powojenne dzieje, a także czasy które dziś przeżywamy. Bo dzień dzisiejszy jutro będzie już przeszłością. Taką jest kolej rzeczy. Uważam, że kierując się patriotyzmem lokalnym winniśmy przekazać młodszemu pokoleniu ciągłość dziejów Kostrzyna. Ukazać także ludzi, którzy w tym mieście i dla tego miasta działali lub działają. Myślę, że "Dwutygodnik Kostrzyński" także dobrze ze sprawę służy. Okruchy wiadomości utrwalone na łamach tego pisma, dotyczące przeszłości i teraźniejszości Kostrzyna, mogą stać się w dużym stopniu przydatne przy powstawaniu kolejnego opracowania poświęconego naszemu miastu - które wielu jego mieszkańców, w przyczyn o których wyżej wspominałam, darzy dużym sentymentem.

Alicja Kłaptocz.

BIURO PODATKOWO - PRAWNE

Ryszard Kolber

Kostrzyn n.O., ul. Kopernika 8, wtorki i piątki w godz. 10.00 - 14.00

OFERUJE USŁUGI W ZAKRESIE:

- obsługa prawna podmiotów gospodarczych
- prowadzenie ksiąg podatkowych - wypełnianie deklaracji
- porady prawne

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY JĘZYKA NIEMIECKIEGO

Ofertuje Państwu:
- pomoc w nawiązywaniu kontaktów handlowych oraz przy większych zakupach inwestycyjnych,
- tłumaczenia ustne i pisemne,
- formułowanie umów,
- indywidualną naukę języka niemieckiego.

mgr inż. Mieczysław

Kardas

ABSOLWENT
UNIwersytetu
W LIPSKU

Kontakt:
Szumiłowo
66-470 Kostrzyn
ul. Kostrzyńska 36

art-ik AGENCJA PROMOCYJNO-REKLAMOWA

66-470 Kostrzyn, ul. 22 Lipca (pawilon nr 9), adres domowy:
ul. Osiedlowa 6a/3, tel. 26-41 w. 561

Już od grudnia ...

WYPOŻYCZALNIA KASET VIDEO



Codziennie od 13.00 do 21.00
(w niedzielę od 15.00 do 19.00)
zapraszamy do samoobsługowej
wypożyczalni kaset video "Alf".
Oferujemy bogaty wybór filmów.

Kostrzyn, ul. Akcyjna, tel. 24-27.

Młode duchy w starym zamku

W sali rycerskiej stoi 25 łózek, jedno obok drugiego. W przyległym salonie dalszych 20. W sali balowej brzęczy gitara, a wielki hol ze schodami wypełniony jest głosami młodych ludzi. Stary zamek w Trebnitz zamienił się w dniach 25.10 do 3.11. w międzynarodowe obozowisko.

"Gdy przyjechalśmy na miejsce przestraszyliśmy się warunków. Wiedzieliśmy, że nie będzie to hotel, ale warunki są dość trudne", mówi Andrzej Łucarz, uczeń kostrzyńskiego ogólniaka. Prawie wszystko w zamku jest prowizorką. Prace remontowe w południowym skrzydle przypominają o starych dobrych czasach. W okresie NRD zamek stał się podupadłą budowlą.

Centralne ogrzewanie ma zastąpić piece kaflowe, które z ledwością ogrzewają pomieszczenia. Instalowane są również sanitariaty. Jeszcze przed nadejściem zimy ma zostać uszczelniony dach. "Warunki nie są najważniejsze. Liczy się przede wszystkim atmosfera" - mówi Nadia z Mińska. Młodzież z Kostrzyna, Seelow, Duisburga, Mińska i z Piska (Czechy) podzielona została na 6 grup. Łącznie 62 uczestników. Wielu zainteresowanych jest pracą z kamerą video. Grupa ta w dość oryginalny sposób ma zarejestrować atmosferę zamkową : na

taśmice filmowej mają znaleźć się stare legendy i opowieści o duchach. Nic dziwnego, że młodzież uznaje to zadanie za nadzwyczajne. Problemów w porozumieniu się nie ma. Dominuje język niemiecki, a gdy umiejętności nie starcza ręce będą od mówienia. Pierwsze lody zostały złamane bardzo szybko. Część uczestników rozpoznaje swych znajomych sprzed roku. To już przecież kolejna impreza zorganizowana przez "idw" (Initiative Deutsches Jugendwerk - Niemiecka Inicjatywa Pracy z Młodzieżą).

Ten dobrowolny sposób pracy i nauki prof. Igor Dubinin prorektor Mińskiego Instytutu Wiedzy Współczesnej uważa za "ideal pedagogiczny". Profesor towarzyszy swoim uczniom. Jedenastu kostrzyńian przebywa pod opieką nauczyciela Zespołu Szkół mgr Krzysztofa Kosiora. Każda grupa ma swój własny program, ale w czwartek 28.10. wszyscy uczestnicy byli na wycieczce w Berlinie. Wieczory wypełnia program kulturalny i sportowy przygotowany przez samych uczestników. W piątek grupa "Na tropach historii" zwiędziała twierdząc kostrzyńską. Przewodnikiem był mieszkaniec Küstrin-Kietz, rowodity kostrzyńianin Heinz Henschel.

Czas mija szybko i niektórym trudno będzie wrócić. Ech, te młodzieńcze międzynarodowe miłości...

Ryszard Skalba
2.11.93

KOSTRZYN W STAREJ PRASIE

TRYBUNA LUDU
z 12.08.1975

- zamieszcza artykuł dotyczący transportu wodnego pt. "W stronę wody". Czytamy w nim między innymi: "Pokutuje ciągle jeszcze stary schemat: jak wozić, to najlepiej koleją albo też samochodami. Na palcach jednej ręki można by policzyć takich odważnych, jak choćby Zakłady Celulozowo-Papiernicze w Kostrzynie. Zakład zafundował sobie nabrzeże i barkami Żegluga Bydgoskiej otrzymuje papierówkę z portów w Krzyżu, Skwierzynie i Drezdence. W ciągu półroczu odebrano już w ten sposób ponad 12 tys. ton surow-

ca".
z 18.08.1975

"Z pomocą zakładu" - to tytuł artykułu Jerzego Nogocia, zaczynający się od słów: "Na Ziemi Lubuskiej od kilku lat rozwijana jest akcja budowy przyzakładowych osiedli domków jednorodzinnych. Pierwsza zdecydowała się na to załoga Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych. W Kostrzynie zbudowano dotychczas ponad 100 mieszkań w domkach parterowych i piętrowych wolno stojących oraz piętrowych czterorodzinnych blokach (...) Wszystkie formalności urzędowe łącznie z załatwieniem kredytów wzięła na siebie Rada Zakładowa. Budujący składa tylko podpisy i płaci za przydzieloną działkę..."

A.K.

Dziś w gazecie, jutro na kasce

"Obsesja namiętności" (Unlawful Entry) reż. Jonathan Kaplan.

Karem i Michael to małżeństwo, które mu się w życiu powiodło. Mają piękny dom z basenem, mieszkają w jednej z najlepszych dzielnic miasta. Któregoś dnia ich spokój zakłóca próba włamania do ich domu. Niezwłocznie po tym zdarzeniu pojawia się w ich domu policja. Trochę jakby nadmierne zainteresowanie bezpieczeństwem domowników wykazuje jeden z policjantów Pete. Jego zaangażowanie w sprawę przypadku jednak Karen i Michael' owi do gustu. Wie-

rzą oni, że podyktowane jest ono odruchami przyjaźni. Pete staje się faktycznie przyjacielem domu, pomaga w wyborze i zainstalowaniu systemu alarmowego. Pewnej nocy zabiera Michaela na rutynowy patrol, tam natykając się na sprawcę niedawnego włamania. Policjant proponuje Michael'owi dokonanie samosądu na włamywaczu. Michael nie robi tego, lecz coraz bardziej zaczyna przekonywać się, że policjant jest nieobliczalnym psychopatą. Pete zaczyna być coraz częstszym gościem w pięknej willi, a życie Karen i Michaela zamienia się pomału w koszmar. W roli Michaela możemy oglądać Kurta Russela. Zaś w roli szalonego policjanta znakomity Ray-Liotta.

Dystrybucja: Guild.

Konkurs filmowy

Johny z filmu "Frankie i Johny" w reż. Garry Marshalla jest z zawodu kucharzem. Tak brzmi prawidłowa odpowiedź na pytanie z poprzedniego numeru gazety. Nagrodę w postaci pięciu bezpłatnych wypożyczeń w wypożyczalni kaset

DH "Piast" wylosował Wiesław CIEŚLAK. Gratulujemy.

A oto kolejne pytanie:
- Kontynuacją jakiego filmu jest film Jacka Nicholsona "Dwóch Jake'ów" (The Two Jakes)?
Na odpowiedzi czekamy pod adresem wydawcy bądź w wypożyczalni kaset DH "Piast".

Koncert życzeń

Najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności z okazji Imienin Renacie Prokop oraz 100 lat z okazji urodzin Markowi Prokop składają Olińiakowie.

Z okazji Imienin dużo szczęścia i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i zawodowym panu Stanisławowi Raczkowskiemu życzą Olińiakowie.

Serdeczne życzenia z okazji imieni Stanisławowi Ł. składa rodzina.

Gorące życzenia z okazji imienin siostrze Renacie B. zasyła Magda.

Dla wszystkich koleżanek, serdeczne pozdrowienia ślą M.Jaworska i D.Ziomek.

Dla Marty Gierlach od wielbiciela z imprezy.

Z okazji zbliżających się urodzin Dawkowi Gacowi moc najserdeczniejszych życzeń składają koleżanki.

Dla Grześka i Tomka serdeczne życzenia śle pamiętająca Dorota.

Serdeczne pozdrowienia dla grona pedagogicznego, uczniów i wszystkich pracowników SP 4 zasyłają absolwenci.

Kochanym kolegom serdeczne pozdrowienia ślą pamiętające koleżanki.

Ani F. i Remika W. aby byli zawsze szczęśliwi i radośni - życzy Dorota.

Magdzie Wasilewskiej w 12 rocznicę urodzin, serdeczne życzenia, uśmiechu na twarzy i powodzenia w szkole życzy M.Jaworska.

Władysławie Kopeć z okazji urodzin wszystkim najlepszemu życzy córka.

Dla kochającego Mariusza Chudowicza z VIII w Drzewicach kochająca Agnieszka Litwin z VIII.

Serdeczne i miłe pozdrowienia dla Marty Lewandowskiej od Krzyśka Kalinowskiego.

Moc serdecznych pozdrowień od Jolki Dudek dla Daniela Gery i Grześka Piskorka.

Miłe pozdrowienia od Konrada Miłoszewskiego z II m dla Kasi Bieniarz.

Serdeczne przeprosiny dla Agnieszki Tuchajskiej od Sebastiana Baryły.

Pozdrowienie z cudownej krainy dla Arka Mikołajczaka od kochającej dziewczyny.

Emilowi Zapiskowi z IA wszystkiego najlepszego z okazji 15-tych urodzin życzą Kinia i Aśka.

Syłkowi - przyszłemu tatusiowi - gratulacje składają koleżanki. Życzymy sy-na!

Pozdrowienia dla Jacka Sz. od Aśki K.

Najserdeczniejsze życzenia, dużo szczęścia, zdrowia i radości kochanej mamusi z okazji urodzin życzy rodzinka L.

12 listopada 15 rocznicę ślubu obchodzą państwo Grażyna i Stanisław Stojanowscy, z tej okazji dużo zdrowia, szczęścia i wszystko co najlepsze życzą Grzegorz, Renata i Małgorzata.

Sto lat w szczęściu i pomyślności, spełnienia marzeń i dużo, dużo pieniędzy, z okazji imienin Sławkowi życzą Magdalena i Wioletka.

Moc najserdeczniejszych życzeń imiennowych kochanemu Kiciusiowi przesyła Paula.

Hurtownia

"Alfa"

ARTYKUŁY PAPIERNICZE:

papier toaletowy - w cenie producenta
ręczniki papierowe - w cenie producenta
papier pakowy
torby handlowe
podpaski higieniczne
papier śniadaniowy
etykiety cenowe
zeszyty

DRUKI

OPAKOWANIA FOLIOWE:

reklamówki
woreczki foliowe
naczynia jednorazowe
worki na śmieci

FOLIA ALUMINIOWA i ŚNIADANIOWA

BOMBKI I OZDOBY CHOINKOWE

ZAPRASZAMY CODZIENNIE W GODZ. 8.00 - 18.00 SOBOTA 8.00 - 16.00
KOSTRZYN n.O. UL. SPORTOWA - MAGAZYNY P.Z.Z. Tel. 21-11

PROWADZIMY PUNKT SKUPU MAKULATURY

WYPOŻYCZALNIA VIDEO w D.H. "Piast"

Czynna od 12.00 do 18.00, w wolne soboty w godz. 10.00-14.00
Poleca ponad 1300 atrakcyjnych pozycji; w każdy wtorek i piątek nowości. Bajki w cenie 5000 zł.

Kącik Radia Obywatelskiego

Regulamin eterowy

PL-CB Radio (część III)

4/ Powiadamiając służbę dyżurną o zaistniałym wydarzeniu należy w sposób zwięzły podać następujące informacje, zachowując ich kolejność: (1) kto woła, (2) miejsce zdarzenia, (3) co się stało, np.: wypadek drogowy cysterny, pożar stodoły itp., (4) ilość rannych i skutki zdarzenia np.: "4 osoby ranne w tym dwie nieprzytomne, a u dwóch uraz głowy i silne krwawienie", "zablokowana droga" itp. (5) na tym należy relację zakończyć i czekać na dyspozycję służby dyżurnej, oddalić się z miejsca wypadku wolno tylko wtedy gdy służba dyżurna nie zaleca pozostania na miejscu, lub uzupełnienia informacji, (6) przy prowadzeniu łączności ratunkowej należy każdorazowo potwierdzić odebranie nadawanej informacji.

5/ Posiadacz radiotelefonu CB w razie napotkania wypadku ma obowiązek zatrzymać się i zorientować, czy są osoby ranne i czy na skutek wypadku istnieje jakieś zagrożenie. W przypadku potrze-

by interwencji jest on zobowiązany do niezwłocznego powiadomienia odpowiedniej służby dyżurnej i w razie takiej konieczności pozostania do jej dyspozycji tak długo jak będzie to niezbędne.

16. Na hasło "BREAK" należy natychmiast na chwilę zwolnić kanał w celu umożliwienia nawiązania łączności i uzgodnienia przejścia na inną częstotliwość lub przekazania krótkiej ważnej informacji.

17. Pomiędzy nadawaniem a odbiorem należy zachować krótki, około 1 sekundowy odstęp.

18. W razie przerwania lub braku łączności telefonicznej lub telexowej w czasie klęsk żywiołowych lub w razie ratowania życia ludzkiego itp. posiadacz urządzenia CB ma prawo i obowiązek używać, lub udostępniać swoje urządzenie dla przekazania wiadomości mających na celu wezwanie i niesienia pomocy.

19. Praca urządzenia CB nie powinna przeszkadzać w pracy innych urządzeń CB.

20. W przypadku przekroczenia ustalonych przepisów i zasad, Komisje Eterowe PL-CB RADIO mogą wnioskować czasowe zawieszenie lub cofnięcie zezwolenia.

161 GO 3376

op.Andrzej.

Dziewczyna w podróży



Honorata S.

Kronika policyjna

Włamania ...

... do garażu

W nocy z 27 na 28 października dokonano włamania do garażu przy ul. Sportowej, skąd skradziono samochód osobowy fiat 125 p oraz inne akcesoria o łącznej wartości ok. 40 mln zł na szkodę mieszkańca Kostrzyna. Sprawcę ustalono, pojazd odzyskano.

... do barakowozu

W nocy z 27 na 28 października dokonano włamania do barakowozu należącego do Przedsiębiorstwa Zmechanizowanych Robót Budowlanych, skąd dokonano kradzieży urządzeń hydraulicznych o łącznej wartości ok. 10 mln zł.

... do samochodu

W nocy z 3 na 4 listopada dokonano włamania do samochodu fiat 125 p zaparkowanego na Osiedlu Mieszka 1 skąd skradziono kasety magnetofonowe i dwa

krasnałe ogrodowe o łącznej wartości ok. 0.5 mln zł.

Tej samej nocy dokonano też włamania do samochodu skoda favorit zaparkowanego przy ulicy Drzewickiej, skąd skradziono radioodtwarzacz samochodowy marki "Satelite" o wartości ok. 1 mln zł.

... do kiosku ruchu

W nocy z 5 na 6 listopada dokonano włamania po uprzednim wybiciu szyby do kiosku "Ruch" przy ul. Mickiewicza, skąd sprawca zabrał dezodoranty i słodycze o łącznej wartości 418 tys. zł. Sprawca został zatrzymany przez żołnierzy Straży Granicznej i przekazany policji.

... do sklepu

W nocy z 9 na 10 listopada dokonano włamania do sklepu odzieżowego przy ul. 15 lecia PL po uprzednim wyłamaniu krat łomem i wybiciu szyby. Sprawcy zabrali artykuły odzieżowe i obuwie. Straty wynoszą ok. 30 mln zł.

J.Sz.

Koncerty ...

Atrakcyjnie zapowiada się najbliższy tydzień dla miłośników muzyki. Cechują go bowiem dwa interesujące koncerty. W piątek 19 listopada o godz. 18.00 wystąpi w "Kregielni" Martyna JAKUBOWICZ, znana od początku lat 80-tych, kiedy to występowała wspólnie z wieloma czołowymi muzykami polskiej sceny rockowej (Andrzej Nowak, Andrzej Ryszka, Jerzy Piotrowski i inni). Jej piosenka "W domach z betonu nie ma wolnej miłości" była jedną z najważniejszych pozycji młodzieżowej kontrkultury tamtego okresu.

Przed dwoma laty powróciła do aktywnego życia muzycznego, koncertowego proponując swoje stare i nowe kawałki w nowej, wyciszzonej firmie. Wyprzedziła niejako modę na granie "bez prądu". Robi to znakomicie. Koncertowa płyta "Kołysz mnie" jest rewelacyjna (naprawdę nie presadzam). Martynie towarzyszą m.in.: Wojciech Wąglewski, Jerzy Piotrowski, Rafał Rękosiewicz, Andrzej Rusek muzycy, których nie trzeba rekomendować. U nas z Martyną wystąpią - Jerzy Piotrowski - perkusja, Rafał Rękosiewicz - instr.klawiszowe. Gorąco zachęcam wszystkich do przyścia na ten koncert. Bilety rozprowadza MOK "Kregielnia", Klub Garnizonowy, Księgarnia "Biały

Kruk" w DH "Piast".

Wszyscy, którzy kupią bilety na koncert Martyny Jakubowicz będą mogli (już bez biletu) przyjść na koncert dzień wcześniej czyli 18.11. o godz. 20.00 do Klubu Garnizonowego. Będzie to nieco inna muzyka i inny klimat, ale również z udziałem znakomych muzyków.

Włodzimierz Pawlik i Hans Hartman to duet bardzo oryginalny. Pawlik gra na fortepianie i od kilku lat zaliczany jest do czołówek polskich muzyków jazzowych. Jest "nadwornym" muzykiem warszawskiego klubu "AKWARIUM" gdzie koncertuje bardzo często.

Hartman to muzyk grający na oryginalnym, mało znanym instrumencie - Champann stick - . Jest to instrument strunowy, ale o innej od gitary barwie i technice gry.

Tak więc - jeden bilet - dwa koncerty. Koncerty na których po prostu warto być.

Zdzisław Garczarek.

Mirosław Orłow
pośrednik PZU S.A.
Kostrzyn ul.15 lecia 19a/13
w godz. 15.15 - 17.00 tel.21-77

serdecznie zapraszam

KOMPUTEROWE
FILMOWANIE TERMINÓW
ZAWARTYCH I BEZPIECZNY
TO GWARANCJA NA PRZYSTOJĄC
LUB INNY DOSTĘP DO INFORMACJI

HUMOR Z PRAC KOSTRZYŃSKICH LICEALISTÓW

* Na gruncie literackim zaistniał symbolizm - odwołanie się w utworze do czegoś, co się kojarzy z czymś, co nie jest z nim związane.

* ("POTOP") Szlachcic tego okresu był ubrany w szablę i pas skórzany.

* ("POTOP") Inną tradycją szlachty

było to, że podczas nieobecności gości, szlachcianka wraz z czeladzią przedły kądziel.

* Pisarz Jan Kochanowski osobiście był człowiekiem renesansu.

* Nie wiem, czy mogą tak napisać, ale istnieją jeszcze fraszki.

* Autor nie pisał tych utworów, czyli "Trenów" z przymusu, albowiem z własnej woli.

* Razem udali się ku domu.

ZEBRAŁA K.N.



KOSTRZYN n.O. TEL. FAX 35 70
TLX 0445489

JEŚLI CHCESZ SPRZEDAĆ SAMOCHÓD, PRZYJEDŹ NA PRZYGRANICZNĄ GIEŁDĘ SAMOCHODOWĄ

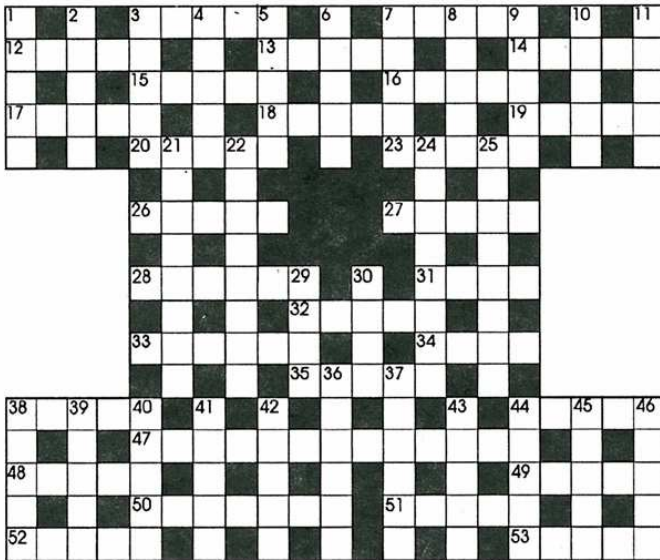
Każda niedziela w godzinach 9.00-15.00. Kostrzyn-Chyżyno na placu w rozwidleniu dróg Poznań-Słubice (przy bazarze "Merkato").

HURTOWNIA SPOŻYWCZA "Stifex"

Kostrzyn, ul. Świerczewskiego 79

oferuje najtańsze artykuły spożywcze w sprzedaży półhurtowej dla odbiorców indywidualnych i hurtowych. Przyjmujemy zgłoszenia telefoniczne na zakup towarów za kwotę 200.000 zł z bezpłatnym dowozem na miejsce.

Krzyżówka nr 7



POZIOMO:

3/ na zaprawę, 7/ z tonącego uciekają szczury, 12/ hodowana dla futra, 13/ skład rupieci, 14/ ogół norm moralnych, 15/ sztuka czarnoksiężska, 16/ religia mahometańska, 17/ nasz powszedni, 18/ przedzie pajęczynę, 19/ likier kminkowy, 20/ zatoka w pn. części M. Czerwonego, 23/ gra role kochanków, 26/ staczana na ringu, 27/ tytuł powieści J. Kosińskiego, 28/ człowiek gwałtowny, nerwowy, 31/ ocena, wynik, 32/ ruchliwa w mieście, 33/ jego bronią jest paskudny zapach, 34/ po złote wyprawa Argonautów, 35/ nie wolno!, 38/ zły los, przeznaczenie, 44/ koń o maści ciemnosiej, dereszowatej, 47/ poczucie odrębności osobistej, 48/ jeden z wewnętrznych narządów, 49/ mieszkanie dla bydła, 50/ stos atomowy, w którym zachodzi kontrolowane rozszczepianie jąder, 51/ najwyższy cel dążeń i pragnień, 52/ względy, przychylności, wyróżnianie, 53/ rynek w Starożytności Grecji.

PIONOWO:

1/ płonnie na nagrobku, 2/ jadalne mięczaki, 3/ taniec brazylijski, 4/ rozwiązała zabawa, 5/ fiasko, 6/ jadowity wąż, 7/ drzewo z rodziny wierzbowatych, 8/ jednostka, 9/ zagadnienie będące przedmiotem lekcji lub rozmowy, 10/ konkurent, przeciwnik, 11/ mała kaczka, 21/ jedna czwarta litra, 22/ ... Tatrzńska na Podhalu, 24/ żeglarz morski, 25/ zatrucha palacza, 29/ wysuszone owoce, warzywa lub zioła, 30/ cienki, ostry krzyk, 36/ dowódca armii polskiej organizowanej w ZSRR, 37/ zobojętnienie, stan odrętwienia, 38/ zakończenie, 39/ duży balkon, 40/ krawiecka taśma z podziałką, 41/ frakcja partii, 42/ orszak królewski, 43/ roślina lecznicza z jaskrowatych, 44/ pozostałość po rafinacji ropy naftowej, 45/ jedno ze zbóż, 46/ w więziennym oknie.

Rozwiązanie prosimy przysyłać na adres wydawcy lub przekazywać w księgarni "Biały Kruk" w DH "Piast".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 6.

POZIOMO: pomost, lamperia, aparat, nagłos, Ustroń, agar, lakiery, Tolek, Narew, rys, obraz, elita, Elo, Niobe, buchara, doktorat, Amanda, sito, Trędowna, grat, hała, kant, polka, kałamarnica, Nana, ser, angielski, zlepek, aut.

PIONOWO: klaustrofobia, spór, drań, panda, maggi, tasak, kara, wada, tolerancja, oskrzela, garnizon, rewia, listopad, internet, Europa, oręż, tron, rwa, marzanna, nitka, Atena, Ira, talerze, handel, lancet, amper, trasa, Libia, pasat.

Nagrodę książkową wylosowała: **Małgorzata KUBACKA**. Gratulujemy! Nagrodę prosimy odebrać w księgarni "Biały Kruk".

Uwaga potencjalni siatkarze !

Ogłaszamy zapisy zespołów trzyosobowych męskich i żeńskich na mistrzostwa miasta Kostrzyna. Start imprezy przewidywany jest 20.11. o godz. 10.00. Zapraszamy również pełne, sześcioposobowe zespoły siatkarskie (mężczyźni

i kobiety) na drużynowe mistrzostwa naszego miasta. Start 4.12.br.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela **Jerzy Sak** w każdy czwartek w godz. 16.00 - 17.00 - hala Zespołu Szkół.

Liga okręgowa

XIII kolejka. 30.10. WARTA MIĘDZYCHÓD - CELULOZA II 5:2 (2:1)

Mecz toczył się przy przewadze gospodarzy, co odzwierciedla bardzo dobrze wynik meczu. Dwukrotnie kostrzynianie strzelali kontaktowe bramki (na 2:1 Czeleń z karnego i na 3:2 Iwaszko głową). Obrona i bramkarz kostrzynian nie stanowili tym razem bariery dla napastników gospodarzy. Trener **Zdzitowiecki** nie mógł tym razem skorzystać z posilków z pierwszego zespołu, który grał tego samego dnia mecz ligowy. Do Międzychodu nie raczyło też wybrać się kilku podstawowych zawodników drugiej drużyny. Być może każdy znajdzie uprawdliwienie, ale należy się Panowie zdecydować - albo grać w piłkę, albo ustąpić miejsca tym, którzy chcą grać.

XIV kolejka 7.11. CELULOZA II - BŁĘKITNI DOBIEGNIĘW 3:0 (2:0)

Młody zespół gości prowadzony przez znanego kibicom kostrzyńskim **Franciszka Filasa** (aktualnie Dąb Dębno) nie sprostał piłkarzom Celulozy, choć stworzył kilka groźnych sytuacji. Dobrze w naszej bramce spisywał się **Jacek Owslan**, czego nie można powiedzieć o jego koleźce z bramki Błękitnych.

Pierwsza bramka padła po strale **Paprockiego**, choć piłka minęła po drodze pięciu zawodników gości. Strzał **Tomkowskiego** był tak anemiczny, że mój 5-letni syn obroniłby go z łatwością, ale piłka wkulała się pod brzuchem bramkarza do siatki. Trzecią bramkę zdobył Czeleń, strzelając ładnie w długi róg po idealnym zagranium z boku Wiwacza.

Na kolejną przed końcem Celuloza II zajmuje 7 m. w tabeli, 14 pkt., bramki 27:26.

tenis stołowy

Z tarczą i na tarczy

Dwa kolejne spotkania rozegrały w II lidze tenisistki Celulozy. Pierwsze z nich zakończyło się zwycięstwem kostrzynianek 8:0 z SKTS Rataja 50 Poznań. Punkty zdobyły: **E. Marciniak-2,5, J. Gorzelak, E. Karanikas i A. Rzepka** po 1,5 oraz **J. Korzik** - 1 pkt.

Wynik wskazuje na pogrom zespołu poznańskiego, ale rzeczywistość była nieco inna. Cztery pojedynki zakończyły się wynikiem 2:1 w setach, a kilka setów rozegrano na przewagi. Szczególnie dopisywało tym razem kostrzyniankom.

W drugim meczu Celuloza poniosła w Szczecinie porażkę z miejscowym Wiśkordem 3:8. Punkty dla naszych barw zdobyły: **J. Gorzelak 1,5, E. Marciniak 1 i E. Karanikas 0,5** pkt.

Na raty (w dwóch turach) rozgrywano wojewódzki turniej klasyfikacyjny. Dobrze spisały się już tradycyjnie dziewczęta Celulozy, które wygrały trzy z pięciu kategorii. Poniżej czołowe miejsca kostrzynianek:

skrzatki: 1 m **Ewelina Borkowska**
Młodziczki : 3 m **Małgorzata Marciniak**

Kadetki : 1 m **Ewa Marciniak**
3 m **Anna Rzepka**

Juniorki : 1 m **Ewa Marciniak**.

Chłopcy, też tradycyjnie , nie odegrali większej roli.

5.11. rozegrano pierwszy z cyklu turniejów organizowanych dla tenisistów zrzeszonych i niezrzeszonych z Kostrzyna i okolic. Wystartowało łącznie 42 zawodników podzielonych na dwie grupy wiekowe niezależnie od płci.

W grupie młodszej zwyciężył **Marcin Truszkowski**, a w grupie starszej **Ryszard Sakowicz**.

WYPOŻYCZALNIA KASET VIDEO "art-Profil"

w Kasynie Wojskowym jest czynna w godz. 12.00 - 18.00, w soboty 11.00 - 15.00

To może być Twoja filmoteka

MECHANICZNE I PODCIŚNIENIOWE CZYSZCZENIE DYWANÓW I WYKŁADZIN

Niewielkie zabrudzenia możesz usunąć sam ! / 40 tys. za 1 godz. + płyn

DYWANY MOCNO ZABRUDZONE

czyścimy na zlecenie / 18 tys. za 1 m² + płyn

Zamówienia powyżej 25 m² -20% zniżki, powyżej 50 m² -30% zniżki.

Kostrzyn, ul. Narutowicza 5/29. Tel. 30-11 wew. 207, po 20-tej.

NAJTANIEJ W KOSTRZYNI

bizuteria złota i srebrna,

łańcuszki, kolczyki, pierścionki, sygnety, japońskie zegarki z gwarancją.

Przyjmuję zamówienia na obrączki, biżuterię złotą i srebrną do napraw - krótkie terminy.

USŁUGI POGRZEBOWE

W ofercie: przewóz, trumny, wieńce, wiązanki, tabliczki, życzenia specjalne.

Tomasz Pomietło, ul. Narutowicza 6 (przy ZOZ Kostrzyn), tel. 30-11 wew. 205, w godz. 8.00-13.00.

Spółka Cywilna Małgorzata Tańkiel i Beata Skórska

Zapraszamy do baru "DUET"

Kostrzyn, ul. Boh. Stalingradu (obok stacji CPN).

Polecamy dania gorące, napoje, lody, słodczyce oraz drinki.

Zapewniamy miłą obsługę przez 24 godziny na dobę.

piłka nożna - III liga

Strzelec pilnie poszukiwany

Czy można wygrywać mecze piłkarskie nie strzelając bramek? Zespołowi kostrzyńskiemu brakuje egzekutora, który strzela bramki, obojętnie czym - sznurówką, nosem, czy też, za przeproszeniem, tykiem. Rozpacz ogarnia kibiców, którzy obserwują rzadko spotykaną indolencję strzałową. Obtłukiwanie farby z poprzeczek i słupków wygląda wprawdzie efektywnie, ale w międzyczasie przydałaby się też choćby nawet "szmata". Co gol, to gol. A tak, to ciągle powiększa się nam liczba meczów, po których czujemy niedosyt. Grać Celuloza potrafi, czas nauczyć się strzelać.

Po 17 meczach Celuloza zajmuje 13 m w tabeli, 16 pkt, bramki 16:21.

CELULOZA - UNIA SWARZĘDZ 1:1 (0:0)

1:0 Orłowski - 52 min

1:1 Szak - 75 min.

Celuloza: Owsian-Król, Horodyski, Mikołajczuk, Ożycz-Jaciewicz (46 min Walczyński), Orłowski, Ratajczak, Głowacki - Kalinowski (81 min. Tomkowski), Pogoda.

Żółta kartka : Pogoda.

Niejednokrotnie w relacjach sportowych pojawia się zwrot "mecz niewykoryzystanych szans". Określenie to idealnie pasuje do tego pojedynku. Nie często się zdarzają w jednym meczu dwa strzały w poprzeczkę, jeden w spojenie, jeden w słupek nie licząc innych, że tak powiem, więcej niż stu procentowych sytuacji. Przed meczem prezes d/s szkoleniowych Wiesław Sokolowski wręczył kwiatuśki Piotrowi Ożyczowi, który na stanie oprócz butów piłkarskich ma również od początku listopada buty wojskowe. Sygnał do ataku dał w 2 min. Remigiusz Król, którego strzał lewą nogą z ok. 20 m bramkarz gości wybił przed siebie. Piłka tańczyła kilka sekund na przedpolu, ale bramkarz pozbierał się wcześniej niż zagapiony Maciej Pogoda. W 8 min. z jednej akcji można było trzykrotnie strzelić bramkę. Po wejściu Artura Jacewicza z prawej strony w pole karne, jego zablokowane zagrania trafiło do Artura Kalinowskiego, który znalazł się sam kilka metrów przed bramką. Uderzenie naszego młodego napastnika odbił ręką do góry bramkarz, a nadbiegający Pogoda uderzył piłkę z 2 m w poprzeczkę. Piłka odbiła się przed pole karne i natychmiastowy strzał Dariusza Orłowskiego minął bramkę gości. W 9 min. goście stworzyli pierwszą, z dwóch w całym meczu, groźną sytuację. Napastnik Unii przedostał się prawą stroną do linii końcowej i odegrał do tyłu. Nadbiegający pomocnik strzelił z kilka metrów wysoko nad bramką. W 17 min. po płaskim dośrodkowaniu z lewej strony Pogody piłka trafiła pod nogi stojącego 2 m od bramki Kalinowskiego. Ten zatrzymał piłkę, "zapytał bramkarza, w który róg ma strzelić" i nie trafił w bramkę! Jak on to zrobił, nie wie nikt. Dwa-dzieścia kolejnych minut przebiegło pod znakiem dość nieuporządkowanej gry z przewagą Celulozy. W tym okresie strze-

lał Król, Jaciewicz i Pogoda. W 36 min. Jaciewicz po indywidualnej akcji znalazł się przy linii końcowej i będąc około 5 m od słupka tak odegrał piłkę, że bramkarz zdołał przeciąć jego lot. Z trybun dobiegł donośny głos Jacewicza "seniora": "Co, nie umiesz kopnąć?". W 38 min. po rzucie różnym z lewej strony akcję zamykał Król, który z 2 m, mając przed sobą tylko bramkę, strzelił nad poprzeczką. W 45 min. po ładnej akcji Dariusza Głowackiego i dokładnej centrze Kalinowski strzelił głową w poprzeczkę. Do przerwy mogło być spokojnie 4:1. Druga połowa toczyła się nadal przy przewadze Celulozy. W 52 min. wydawało się, że wreszcie rozwiązał się worek z bramkami. Orłowski znalazł się z piłką przed polem karnym, zmylił obrońcę przerycając sobie piłkę na prawą nogę i uderzył idealnie w samuteńkie okienko bramki. Bramka ta miałaby wielkie szanse w konkursie na bramkę miesiaca na boiskach całego kraju. W 54 min. Kalinowski podał na lewo do Orłowskiego, który idealnie zacentrował do wbiegającego Grzegorza Walczyńskiego.

Po piątym "szczupaku" bramkarz zdołał wybić piłkę nogami ponad bramkę. Mecz się od tego momentu wyrównał, chociaż do pozycji strzałowych dochodzili tylko kostrzynianie (Głowacki i Pogoda). W 72 min. Pogoda strzelił "główką" w słupek po dobrym zagranii Walczyńskiego. Celuloza grała, a bramkę strzeliła Unia. W 75 min. błąd w ustawieniu obrony z naszej prawej strony bezlitośnie wykorzystali goście. Dobre zagranie na lewo, wejście napastnika w pole karne i strzał z dość ostrego kąta w długi róg obok wybiegającego Jacka Owsiana. Nadbiegający napastnik Unii wpełznął piłkę do bramki i. W 78 min. świetne uderzenie Walczyńskiego z dalszej odległości trafiło w spojenie słupka z poprzeczką i była to, mimo dalszych ataków Celulozy, ostatnia szansa na strzelenie zwycięskiej bramki.

W sytuacjach 8:2, w bramkach 1:1.

P.S. Na meczu widziani byli szefowie firmy Trebruk. Mecz się podobał, co dobrze wróży na przyszłość naszej drużyny. Oby!

INA GOLENIÓW-CELULOZA 0:0

Celuloza: Wilczek-Król, Horodyski, Mikołajczuk, Ożycz - Jaciewicz, Orłowski, Sobczak, Głowacki - Pogoda (76 min. Walczyński), Kalinowski.

Mecze Celulozy i Iny były zawsze bardzo wyrównane. W ostatnich czterech spotkaniach zanotowano trzy remisy i jedno zwycięstwo kostrzynian - obie drużyny strzeliły w nich tylko trzy gole. Piłkarze Goleniowa w tej rundzie na własnym boisku siemiokrotnie zwyciężali i tylko jeden przeciwnik zdołał zremisować. Celuloza była drugim zespołem, który urwał punkt w Goleniowie. Największa w tym zasługa bloku defensywnego, który umiejętnie dyrygowany przez Marka Wilczka grał pewnie i skutecznie. Były co do tego obawy - Wilczek, który dosyć długo nie bronił w pierwszym zespole i przestraszony pierwszym tygodniem służby wojskowej Piotr Ożycz. Obaj jednak zagrali na dobrym poziomie. Pierwsza połowa meczu przebiegła pod znakiem mądrej gry kostrzynian, umiejętnego rozbijania ataków gospodarzy. W tej części meczu oba zespoły stworzyły po jednej sytuacji podbramkowej. W 15 min. po rzucie wolnym z prawej strony i centrze na pole karne Artur Kalinowski przegrał piłkę głową do zamykającego akcję Remigiusza Króla, który zrobił to samo, co w meczu z Unią Swarzędz: z 2 metrów strzelił nad bramką! W rewanżu zawodnik gospodarzy strzelił z ok. 20 m celnie na naszą bramkę, ale Wilczek obronił strzał nogami. Była to 22 min. spotkania. Do końca I połowy przeważała Celulo-

za grając rozsądnie.

Sytuacji bramkowych jednak brakowało. Druga część spotkania to walka całego zespołu, w której wyróżniającymi postaciami byli Kalinowski i Ireneusz Sobczak. W 68 min. w idealnej sytuacji znalazł się Maciej Pogoda, który wychodząc sam na sam z bramkarzem zamiast zbliżyć się do bramki zdecydował się na strzał już z 16 m, lecz piłka minimalnie minęła bramkę gospodarzy.

W 74 min. po rzucie różnym stoper Iny wybił piłkę głową przed pole karne. Piłka trafiła do Sobczaka, który natychmiast uderzył. Piłka nieuchronnie zmierzała do siatki, ale zasłonięty bramkarz w ostatniej chwili koniuszkami palców skierował ją na słupek i róg. Przekonany, że padnie bramka Sobczak wydał okrzyk radości i wniósł ręce do góry. Koledzy z boiska żartowali, że jeszcze nigdy nie spotkali zawodnika, który tak bardzo cieszyłby się z rzutu różnego. W 80 min. Artur Jaciewicz przedostał się do linii końcowej i odegrał do tyłu do nadbiegającego Dariusza Głowackiego. Ten jednak minimalnie się spóźnił i strzelił nie dość precyzyjnie obok słupka. Ina odpowiedziała jeszcze tylko groźnym, płaskim strzałem koło słupka naszej bramki i na tym skończyły się emocje. Kolejny mecz Celulozy, po którym pozostał niedosyt. Siódmy w tej rundzie.

Z przyczyn technicznych (cykl produkcyjny gazety) wynik i relację z meczu Celuloza-Luboński KS przedstawimy w następnym numerze.



Uwaga piłkarze Celulozy! To jest bramka piłkarska - szerokość 7,32 m, wysokość 2,44 m. Te dwa białe paliki po bokach to słupki, u góry połączone poprzeczką. W czasie meczu w bramce wieszają się siatki, a między słupkami stoi zazwyczaj pewien gość - mówi się na niego bramkarz.

Instrukcja obsługi: Zadanie nie polega na obtłukiwaniu słupków i poprzeczek czy też obijaniu bramkarza, lecz na umieszczeniu piłki w siatce (przeciwnik!)

Im częściej tym lepiej, czego Wam i sobie życzę.

lekkoatletyka

Czas odpocząć

Październik to właściwie ostatni miesiąc biegania na otwartych stadionach, na ulicach. Kilka takich imprez odbyło się z udziałem kostrzynian.

9.10. w Barlinku odbywały się biegi przełajowe. W kat. juniorów młodszych w biegu na 2000 m pierwsze miejsce zajął Mariusz Węclewicz, a drugi był Jarosław Jeske.

W biegu na dystansie 4000 m zwyciężył Mariusz Staniszewski, a Jerzy Sak był czwarty.

17.10. w Gorzowie odbył się I Bieg Radia Gorzów. Dystans 5 km. zwyciężył Mariusz Staniszewski. W kat. 40-49

pierwszy był Antoni Młodzieniak, a w kat 50-59 triumfował Jerzy Sak.

23.10. na boisku AWF w Gorzowie rozegrano VIII otwarte mistrzostwa Klubu Biegacza im.B.Malinowskiego. Była to piętnasta, ostatnia w tym roku impreza z cyklu Grand Prix Ziemi Gorzowskiej.

Rywalizowano na dwóch dystansach. 5 km - 30-39 lat 1 m Walery Kowalewski

50-59 lat 1 m. Jerzy Sak

10 km 40-49 lat 1 m. Antoni Młodzieniak.

W ogólnej klasyfikacji Grand Prix w kat. 50-59 lat zdobył Jerzy Sak wyprzedzając Lucjana Stańczaka. W kat. 40-49 lat 3 m zajął Antoni Młodzieniak.

GRAWEROWANIE

OSTRZENIE NARZĘDZI

LAMINOWANIE DOKUMENTÓW

EKSPRESOWE DORABIANIE KLUCZY

AWARYJNE OTWIERANIE SAMOCHODÓW

DORABIANIE KLUCZY NA PODSTAWIE ZAMKÓW

(również bocznie frezowanych np. Opel, Mercedes)



Stoisko w DH "Piast" - Kostrzyn, ul. Piastowska (tel. 23-78 - po godz. 18.00)